WARSZAWA, MARZEC, 1938 R. ROK TRZYDZIESTY DRUGI Nr. 3

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

Nowelizacja prawa przemysłowego

W miesiącu październiku r. ub. ukazały się w prasie codziennej notatki o przygotowywaniu na zbliżającą się sesję Sejmu projektu noweli do ustawy o prawie przemysłowym, który m. in. cały szereg zakładów przemysłowych i gałęzi przemysłu przenosił do grupy rzemiosł, w tej liczbie i drukarstwo. Wiadomości, że drukarstwo ma być zaliczone do rzemiosła i to do rzemiosła koncesjonowanego, wywarła w kołach członków naszego Związku duże wrażenie i znaczne zainteresowanie się projektem noweli. Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego naszej organizacji w dn. 14 listopada r. b. projekt ów był szczegółowo przez Sekretariat zreferowany i w wyniku dyskusji Zarząd Główny uchwalił rezolucję (patrz Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego w numerze 12 „Wiad. Graf." z r. 1937), w której kategorycznie wystąpił przeciw projektowi noweli.

Wowczas projekt ten, którego autor oficjalnie był nieznany, rozpatrywany był przez jakąś komisję na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które zresztą wobec projektu ustosunkowało się z największą rezerwą, i nie było pewności, czy dostanie się on do Sejmu. Dziś wiemy, że projekt noweli do ustawy przemysłowej jest już w Sejmie, że autorem jego jest poseł Snopczyński, prezes Związku Izb Rzemieślniczych, i że może jeszcze w tej sesji doczeka się swej kolejki w długim szeregu projektów ustaw. Dlatego to chcemy poświęcić trochę uwagi pomysłom pana posła Snopczyńskiego.

Projekt przede wszystkim rozciąga pojęcie rzemiosła na szereg zakładów i przemysłów, które dotąd ustawa przemysłowa zalicza do przemysłu. Według projektu ‚rzemiosło, albo, jak to inaczej projekt nazywa, drobny przemysł stanowi wszelkie zatrudnienie zarobkowe lub przedsiębiorstwo w zakresie drobnego wytwarzania lub przetwarzania, jeżeli ilość zatrudnionych pracowników nie przekracza w ciągu roku przeciętnie dwudziestu, nie licząc w tym młodocianych oraz terminatorów. Do rzemiosła zalicza się również usługi o charakterze rękodzielniczym, o ile są wykonywane zawodowo w swoim imieniu, na własny rachunek lub na rachunek osób trzecich we własnym zakładzie przemysłowym (lokalu lub warsztacie).

Z postanowienia tego wynika, że nawet duże zakłady pracy, które wraz z młodocianymi i terminatorami zatrudniają do 50 i więcej pracowników, znalazłyby się w ramach rzemiosła, a także i całe chałupnictwo, dla którego Ministerstwo Opieki Społecznej przygotowuje osobną ustawę. W ten sposób prawo przemysłowe objęłoby pojęciem rzemiosła zakłady pracy, zatrudniające bodaj trzy czwarte wszystkich robotników w kraju.

Projekt ustawy dzieli rzemiosło na trzy grupy — na rzemiosło koncesjonowane (tu zaliczone jest drukarstwo, litografia i chemigrafia), rzemiosło kwalifikowane oraz rzemiosło wolne. W fakcie zaliczenia drukarstwa do rzemiosła koncesjonowanego niektórzy z naszych kolegów dopatrywali się realizacji postulatu, wysuwanego przez wiele Zjazdów naszego Związku o wprowadzenie koncesji na prawo otwierania drukarń, co, w mniemaniu tych kolegów, utrudniłoby powstawanie nowych drukarń z kategorii t. zw. „kurników".

Projekt noweli postanawia, że każdy, kto ma prawo do prowadzenia rzemiosła, ma również prawo przyjmowania na naukę i praktycznego kształcenia terminatorów (uczniów). Nowela zabrania zatrudniać uczniów w ilości większej, niż liczba pracowników (z wyłączeniem z tej liczby młodocianych). A więc oznacza to wielkie rozszerzenie prawa zatrudniania uczniów, zamiast zmniejszenia — poważne zwiększenie liczby uczniów w drukarniach.

Projekt noweli obniża dolną granicę wieku uczniów z lat 15 na 14. Przy zawieraniu umów o naukę strony swobodnie układają wzajemne stosunki finansowe i świadczenia. To postanowienie dopuszcza bezpłatne zatrudnianie uczniów, a nawet zezwala właścicielom zakładów na pobieranie od uczniów wzgl. ich rodziców i opiekunów opłat za naukę zawodu.

Pojęcie, kto jest uważany za ucznia, nowela określa w ten sposób, że każda osoba niepełnoletnia, zatrudniona w zakładzie, o ile nie wykaże się posiadaniem świadectwa czeladniczego lub umowy o naukę będzie uznana za terminatora z mocy samego prawa.

Czas nauki ustala nowela na 2—5 lat, a ponieważ w każdym wypadku decydować tu będzie bądź właściciel warsztatu, bądź jego organizacje (cechy i Izby Rzemieślnicze), można być z góry pewnym, że czas nauki będzie ustalany z reguły na lat 5, co oznacza znaczne jego przedłużenie. Dziś bowiem czas nauki zawodu wynosi przeważnie 3 lata, w rzadkich wypadkach (m. in. w drukarstwie) 4 lata. Po ukończeniu nauki uczniowie składać mają egzaminy przed komisjami egzaminacyjnymi, w których składzie ma się znajdować po jednym czeladniku.

Jako organizacje rzemiosła, nowela przewiduje cechy i zrzeszenia rzemiosła. W pierwszych mają się zrzeszać prowadzący rzemiosło koncesjonowane i kwalifikowane, w drugich — prowadzący rzemiosło wolne. Do utworzenia cechu lub zrzeszenia potrzeba trzydziestu założycieli, a wyjątkowych wypadkach nawet tylko piętnastu. Mogą być tworzone cechy branżowe, obejmujące poszczególne gałęzie wzgl. zawody, lub też zbiorowe dla kilku lub wszystkich branż i zawodów danej miejscowości. Cechy mogą być poza tym wyznaniowe i narodowościowe.

Zadania cechów i zrzeszeń są bardzo liczne i różnorodne, m. in. do cechów i zrzeszeń należy piecza nad sprawami młodzieży rzemieślniczej, pozostającej na nauce u członków cechu lub zrzeszenia oraz załatwianie sporów, wynikłych ze stosunków nauki rzemiosła.

Okrąg działalności cechu wzgl. zrzeszenia może rozciągać się na obszar tylko jednego powiatu administracyjnego. Powiat miejski w tym wypadku traktuje się łącznie z otaczającym go powiatem wiejskim.

Cechy i zrzeszenia rzemiosła mogą się łączyć w powiatowe związki cechów lub zrzeszeń. Wynika z tego, że nie mogą powstawać cechy, ani związki cechów o szerszym zasięgu terytorialnym, np. wojewódzkie, dzielnicowe, ogólnokrajowe.

Jeden z artykułów projektu noweli daje Ministrowi Przemysłu i Handlu prawo ustanowienia w drodze rozporządzenia przymusu należenia do cechu lub do zrzeszenia, jeżeli opowie się za tym ⅔ członków cechu, a Izba Rzemieślnicza da przychylną opinię. Przymus taki obejmowałby wszystkich prowadzących rzemiosło w okręgu działalności danego cechu lub zrzeszenia.

Tak oto przedstawia się w najogólniejszych zarysach projekt noweli do ustawy przemysłowej p. Snopczyńskiego. Uderza w nim przede wszystkim jego reakcyjny duch, tchnący średniowieczem z jego urządzeniami rzemieślniczymi, zgoła niedopasowanymi do czasów dzisiejszych. Usiłowanie wtłoczenia w ciasne ramy rzemiosła, cechów i zrzeszeń z ich przywilejami i przymusem organizacyjnym, około 80% zatrudnionych w kraju robotników jest czymś zgoła niezrozumiałym. Usiłowania te podyktowane są egoizmem naszych sfer rzemieślniczych, z dużymi zresztą wyjątkami, bowiem nowela uwzględnia w sposób niejednakowy interesy wszystkich rzemiosł. Nowela traktuje w sposób uprzywilejowany rzemiosła koncesjonowane, uwzględnia w dużym stopniu jeszcze interesy rzemiosł kwalifikowanych, a już najgorzej traktuje rzemiosła wolne, bo gdy pierwsze z nich obwarowuje koncesjami, drugie — kartami rzemieślniczymi, to do prowadzenia rzemiosła wolnego nie potrzeba ani koncesji, ani karty rzemieślniczej, wystarczy je tylko zarejestrować w izbie rzemieślniczej.

Jakąż wartość ma ta nowela dla nas, drukarzy? Poza bardzo iluzorycznej wartości koncesjami, projekt noweli:

1) przenosi drukarstwo do rzemiosła, częściowo pozostawiając je w przemyśle (zakłady, zatrudniające przeciętnie ponad 20 pracowników, nie wliczając uczniów i młodocianych), co oznacza pogorszenie sytuacji zatrudnionych w drukarstwie pracowników;

2) powiększa kadry uczniów drukarskich, niwecząc nasze zdobycze w zakresie unormowania liczby uczniów na podstawie rozporządzeń wojewodów;

3) stawia na równi z uczniami wszystkich pracowników młodocianych, przez co znów obala naszą zdobycz w zakresie ograniczenia zatrudnienia w drukarstwie młodocianych,

4) obniża dolną granicę wieku uczniów z lat 15 na 14, wówczas, gdy w całym świecie usiłowania idą w kierunku podniesienia tej granicy do lat 16 (postulat ten wysuwaliśmy już na Radzie Ochrony Pracy w r. 1929);

5) zezwala na bezpłatne zatrudnianie uczniów i na pobieranie opłat za naukę zawodu, sankcjonuje więc niczym nieograniczony wyzysk uczniów i niweczy zdobyty przez nas po długich wysiłkach ustawowy zakaz bezpłatnego zatrudniania uczniów i pobierania zapłaty za naukę zawodu;

6) przedłuża czas nauki do lat 5;

7) rezerwuje dla cechów i zrzeszeń rzemiosła zbyt szerokie kompetencje ustawowe w zakresie normowania stosunków pracy w rzemiośle z równoczesnym upośledzeniem uprawnień związków zawodowych.

Oczywiście, że cały świat pracy w Polsce zajmuje wobec projektu noweli do ustawy przemysłowej stanowisko zdecydowanie negatywne. My, drukarze, przyłączamy się do tego stanowiska.

W S.

Projekt ustawy o wyborach do samorządu

Olbrzymia większość ludności w Polsce zdecydowanie domaga się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Pierwszym wielkim protestem było powstrzymanie się od udziału w wyborach w dniu 8 września 1935 r. W Warszawie na 731.113 uprawnionych głosowało zaledwie 168.044 osób, to jest 22%. W Łodzi udział głosujących wyniósł 15%. W Krakowie około 30%, w Poznaniu 35%. Po wsiach również zanotowano, że w wyborach brała udział znaczna mniejszość. Ci wszyscy, którzy świadomie nie brali udziału w ostatnich wyborach w ten sposób zaprotestowali przeciwko pozbawieniu ich wpływu na kierowanie losem Państwa.

Po tych wyborach robotnicy, chłopi i pracownicy umysłowi, oraz elemety postępowe na wielu zebraniach, wiecach wystawiali i wystawiają żądanie zmiany ordynacji wyborczej do parlamentu, ostatnio nawet w Sejmie odezwały się głosy, żądające zmiany ordynacji, zwracając się do rządu, by opracował projekt nowej ordynacji.

Obok domagania się udziału w rządach państwem większość ludności domaga się wprowadzenia samorządu w miastach, rządzonych obecnie przez komisarzy. Pod wpływem tych żądań oraz ujemnych wyników komisarskiej gospodarki rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o wyborach do rad miejskich sześciu największych miast.

Projekt rządu przypomina dawno przed wojną wycofaną ordynację wyborczą do parlamentu austriackiego, mianowicie wprowadza kurie wyborcze powszechną, gospodarczą i stowarzyszeniową.

W kurii powszechnej wybierają mieszkańcy danego miasta. Ilość radnych wybranych z tej powszechnej kurii wynosi 60% radnych. W Warszawie na 100 radnych kuria powszechna wybierze 60, w Łodzi na 84 — 50, w Krakowie, Lwowie i Poznaniu na 76 — 40, w Wilnie na 70 radnych 40. Same wybory będą równe, tajne, bezpośrednie, proporcjonalne. Powszechność wyborów będzie ograniczona cenzusem wieku. Projekt przyznaje czynne prawo wyborcze tym tylko mieszkańcom miasta, którzy ukończyli 24 lata, prawo bierne, t. j. prawo być wybranymi, tylko tym, którzy ukończyli 30 lat.

Miasta podzielone będą na okręgi. W każdym okręgu winny być zgłoszone odrębne listy kandydatów w ilości nie mniejszej od podwójnej, a nie większej od trzykrotnej ilości mandatów, przypadających na dany okręg.

W drugiej kurii wybierają członkowie izb i stowarzyszeń; np. adwokaci i notariusze wybierają 2 radnych, lekarze — 2, inżynierowie, aptekarze i dentyści — 2, kamienicznicy — 2, członkowie izby przemysłowo - handlowej w Warszawie — 7, w Łodzi — 5; w pozostałych miastach po 4; rzemieślnicy w Warszawie —4; w Łodzi — 3, w pozostałych miastach po 2.

W 3-ej kurii wybierają członkowie związków i stowarzyszeń zawodowych, które „działają w interesie ekonomicznym, kulturalnym pracowników fizycznych lub umysłowych. Prawo głosowania mają członkowie tych stowarzyszeń i związków, o ile mają ogólne prawo wyborcze w danym mieście".

Członkowie innych kurji — poza powszechną — mogą głosować kilka razy.

Obliczono, że w Warszawie w I kurii 10.000 wyborców wybierze 1 radnego, w izbie adwokackiej 2.000 jednego, 2.000 kamieniczników — jednego, adwokaci — 1.000 jednego.

Projekt powyższy nie odpowiada żądaniom mas pracujących, gdyż stwarza przywileje dla posiadaczy, a ci z reguły mało dbają o dobro ludności, im chodzi o własne „interesy". Projekt ten daleki jest od postulatów wysuniętych przez masy robotnicze, chłopskie i pracownicze, domagające się udziału w rządach państwem i gminą.

Z tych względów wspólne posiedzenie przedstawicieli Centr. Kom. Wyk. P. P. S. oraz przedstawicieli Komisji Centralnej Zw. Zaw. w Polsce, odbyte w dniu 9.II, stwierdziło jednomyślnie, że walka o zmianę ordynacji wyborczej do Przedstawicielstwa Narodowego w myśl zasad powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcjonalnego prawa głosowania oraz o nowe, swobodne i uczciwe wybory będzie trwała nadal z niesłabnącą energją.

Projekt ustawy o „samorządzie" Warszawy, projekt ordynacji kurialnej do sześciu największych miast Polski wniesiony do obecnego Sejmu potwierdza raz jeszcze konieczność prowadzenia tej walki. Współpraca ruchu robotniczego, ruchu ludowego i ruchu pracowniczego powinna być w danej sytuacji jeszcze bardziej pogłębiona i utrwalona.

Hołd pamięci Andrzeja Struga

Dnia 13 lutego proletariat Warszawy oddał hołd pamięci Andrzeja Struga, wielkiego Pisarza i bojownika socjalizmu. Uroczystą Akademię w sali „Ateneum" rozpoczęła orkiestra Elektrowni Warszawskiej, odegraniem „Czerwonego Sztandaru". Po czym tow. Arciszewski w pięknych i podniosłych słowach mówił o życiu tow. Andrzeja Struga i jego pracach oraz walkach jako członka PPS., czynnego i ofiarnego działacza, śmiałego bojownika sprawy Niepodległości i Socjalizmu.

Dwa razy za towarzyszem Strugiem zamykały się mury więzienia. Dwa razy słyszał wyrok, rzucający go pod koło biegunowe do kraju północnego. Dwa razy zakończywszy swe rachunki z carską „sprawiedliwością" stawał odważny i ofiarny do dalszej pracy. W białe noce syberyjskie na zesłaniu wykuwał nowy oręż walki— swój wielki talent pisarski.

Strug rozumiał dobrze człowieka ciężkiej pracy: robotnika i chłopa. Dlatego też postawiony przez Partię na odpowiedzialnym stanowisku w Centr. Wydziale Wiejskim PPS. oddał nieocenione usługi. Praca jego była równie owocna jak i ofiarna.

Tow. Arciszewski podkreśla niezwykły zapał, jaki cechował zawsze tow. Struga. Czy to na posterunku walki rewolucyjnej pod zaborem rosyjskim, czy „za granicą", w swobodniejszej Galicji, gdzie wykuwano oręż propagandy. Czy w orężnej walce w szeregach ułanów Beliny, czy podczas podziemnej znowu pracy w POW., podczas niebezpiecznych wypadów do Rosji — wszędzie był Strug w pierwszym szeregu.

A po tym, w wolnej Polsce, piastując z ramienia Partii mandat senatora i zasiadając w naczelnych władzach PPS., Strug był zawsze niezłomnym szermierzem wolności i wierności — sztandarom Socjalizmu, zawsze piętnował gwałt i ucisk.

Wspomnieniem o niezwykłej skromności i prostocie Struga kończy tow. Arciszewski swe przemówienie.

Orkiestra pracowników Elektrowni pod batutą ob. Turczyńskiego gra marsz z symfonii „Eroica" Beethovena, z kolei głos zabrał tow. Czapiński. Tow. K. Czapiński w swym referacie o życiu i twórczości Struga składa na wstępie hołd pamięci wielkiego pisarza, działacza, socjalisty, niezłomnego człowieka. Mówi o harmonii między czynem a słowem pisanym. Cała wielka twórczość pisarza jest ściśle związana z pracami i walkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Jeśli wolno organicznie rozwijającą się twórczość dzielić na etapy, na okresy, możnaby stwierdzić trzy okresy: 1) okres walk podziemnych, zwłaszcza walk bojowców („Ludzie Podziemni"). 2) okres zbrojnej walki o Niepodległość w dobie wojny światowej (początki w „Chimerze"; 3) okres walki o pokój („Klucz Otchłani") i socjalistyczną przebudowę świata („Miliardy").

Jeśli można tę ciekawą i bujną twórczość sprowadzić do idei jednej, centralnej — była to walka o CZYN, o człowieka-bohatera. Walka o niepodległość, o Socjalizm, również wiąże się z tą ideą.

Z pierwszego okresu twórczości Struga mówca cytuje „Jutro". Jest to głęboka apoteoza bojowca-socjalisty. Rewolucjonista w obliczu nieuniknionej śmierci, samotny więzień w ostatnich godzinach przed straceniem, przed Niebytem. Jasna myśl, nieustraszona odwaga.

A z okresu ostatniego referent analizuje powieść „Pieniądz" — obraz straszliwej potęgi pieniądza w kapitalizmie — i „Miliardy". Ta ostatnia powieść jest wnikliwą analizą ustroju kapitalistycznego. Strug wykpiwa „plasterki" burżuazyjnych reformatorów i analizuje, przy końcu pierwszego tomu, znaczenie demokracji.

Referent mówi także o Strugu — Senatorze, o jego wielkiej, mocnej mowie parlamentarnej o wojsku. Mówi o Strugu-bojowniku, o niezłomnym charakterze, o nieugiętej woli, tak rzadkiej i tak potrzebnej w naszych czasach. Nie tylko pisał o niezłomnych bohaterach, o skromnych żołnierzach rewolucji — sam był wielkim, nieugiętym charakterem.

„My, socjaliści polscy, pochylamy swe bojowe sztandary nie tylko nad mogiłą największego pisarza ostatniej doby — pisarza, który był piewcą walk polskiego bojowca, polskiego żołnierza-niepodległościowca! Lecz także — nad grobem działacza, naszego towarzysza broni, wiernego aż do końca Towarzysza!".

Po gorąco oklaskiwanym referacie tow. Czapińskiego, orkiestra odegrała „Na śmierć Zygfryda" Wagnera, po czym znany artysta dramatyczny, dyr. Aleksander Zelwerowicz odczytał mowę Struga, wygłoszoną w Senacie w r. 1930 oraz fragment z „Pieniądza".

Gorąco oklaskiwany artysta opery ob. Bulat-Mironowicz, odśpiewał pieśń Bethovena „W mogile ciemnej" i Czajkowskiego „Błogosławię was góry". Z kolei art. dram. ob. Marian Wyrzykowski odczytał fragmenty z „Jutra" i „Klucza Otchłani", po czym na góralskich gęślach odegrał pieśni tak ukochanych przez Struga gór — prof. T. Mayzner.

Budżety rodzin proletariackich

Główny Urząd Statystyczny ogłasza „budżety domowe rodzin robotniczych". Są to dane o całorocznych wydatkach rodzin w Warszawie w r. 1927. Dane te zebrane zostały za pomocą skrupulatnego codziennego zapisywania wszelkich wpływów i wydatków w tym czasie. Budżetów takich ogłoszono kilkanaście. Ostatni Mały Rocznik z r. 1937 przytacza ich 18, w latach poprzednich również były ogłaszane.

Budżety podane w Małym Roczniku z r. 1937 obejmują wydatki rodzin robotniczych pracujących (rozchody od 1.566 zł. do 4.854 zł. rocznie), rodzin bezrobotnych z rozchodami od 620 zł. do 1.475 zł., pracowników umysłowych (rozchody od 4.086 zł. do 13.020 zł.), nauczycieli (rozchody od 3.268 zł. do 5.112 zł. rocznie).

W budżetach rodzin robotniczych pracujących, które nas najwięcej interesują, podany jest „budżet typowy", roczne wydatki którego obliczone są na 2104 zł. W tej grupie budżetów 9 rodzin wydatkowało rocznie po 1.566 zł., 16 rodzin po 2.366 zł., 7 rodzin po 3.081 zł., 8 rodzin po 4.854 zł.; przeciętnie jedna rodzina wydawała rocznie 2.833.50 zł. Typowy budżet Gł. Urz. Stat. ustalił na 2.104 zł., a zatem znacznie niżej od przeciętnej wydatków. Dlaczego typowy budżet tak obniżono, brak jest wyjaśnień.

W nokowaniach cennikowych przedstawiciele przedsiębiorców powołują się na te budżety, dowodząc, że według oficjalnej statystyki koszty utrzymania rodziny robotniczej są znacznie mniejsze, niż dane robotnicze.

Zbadajmy, jak to dziś przedstawiają się wydatki według norm robotniczego „budżetu typowego“.

Rozchody roczne tego budżetu wyniosły w r. 1927 — 2.104 zł. Ponieważ wskaźnik kosztów utrzymania w r. 1937 wynosi nie 100 jak w r. 1927, a tylko 64,85, należy więc sumę wydatków odpowiednio zmniejszyć, wyniesie ona 1.364 zł. 44 gr. rocznie (25,47 tyg.).

Według norm typowego budżetu na żywność wydano 63,8%, czyli 860,51 zł. Trzeba tu dodać, że Gł. Urz. Stat., obliczając wydatki rodziny robotniczej ustalił, że rodzina taka składa się z czterech osób: mąż (głowa rodziny), żona i dwoje dzieci. Mąż uważany jest za pełną jednostkę konsumcyjną, żona za 85%, dzieci za 80 i 50, razem za 3,15 jednostek konsumcyjnych. Otóż wyżywienie czterech osób ma kosztować 860,51 zł. rocznie, 2,36 dziennie. Oczywiście, że jest to za mało. Według przeciętnych rocznych wydatków 40 zbadanych rodzin robotniczych (przeciętne ogólne wydatki w r. 1927 — 2.833,50 zł.) koszt żywności sięga w r. 1937 — 1.111 zł. rocznie, 3.04 zł. dziennie. Jest to też mało, ale przyjmuję tę sumę, jako przeciętną.

Przejdźmy do dalszych grup wydatków. Na alkohol i tytoń wydać miano 2,4%, czyli 32,75 zł. rocznie. Daleki jestem od namawiania kolegów, by „powiększali budżet państwowy“, konsumując alkohol, ale uważam, że z okazji zebrań rodzinnych, przyjacieskich czy koleżeńskich można wypić „po jednym“. Skromnie obliczam na wódkę, piwo, miód itp. 5 zł. miesięcznie, 60 zł. rocznie. 10 papierosów z taniego tytoniu dziennie kosztuje 20 gr., rocznie 73 zł.; razem tytoń i „alkohol“ — 133 zł., a nie 32,75 zł.

Komorne od r. 1937 mimo obniżenia kosztów utrzymania podrożało; w r. 1937 wskaźnik komorniany wynosił 135.6. Na komorne w r. 1927 wydano według typowego budżetu 6,4%, czyli 134,66 zł.; obecnie według norm „typowego budżetu“ wypadałoby na komorne policzyć 183,14 zł. rocznie, 15,27 zł. miesięcznie. Za tę cenę „mieszkanie“ można dostać w barakach, albo kątem. Robotnik powinien mieć mieszkanie higieniczne, przynajmniej z dwóch izb (pokój i kuchnia) z wszelkimi wygodami; lokal taki kosztuje około 40—50 zł. miesięcznie. Cena to nie wygórowana. Za izbę na Pradze bez wygód płacą 40 zł. miesięcznie. Na komorne trzeba wydać 45 zł. miesięcznie (biorąc pod uwagę możliwe koszty przeprowadzki, odnawiania), 540 zł. rocznie.

Urządzenie mieszkania, tj. wydatki na umeblowanie, pościel, bieliznę stołową, na naczynia kuchenne, talerze, szklanki, łyżki, noże, widelce itp., oraz na ich remont budżet typowy daje 40 zł. Jest to za mało. Na kupno tych wszystkich sprzętów i narzędzi (rozłożone na raty roczne) trzeba liczyć co najmniej 50 zł. rocznie; na utrzymanie w całości, na reparację, na dokompletowanie 40 zł., razem 90 zł.

Opał i światło według typowego budżetu kosztować ma 61 zł. 40 gr. Suma ta nie wystarcza. Na te cele wyjdzie w miesiącach letnich co najmniej po 10 zł., w zimowych po 20 zł., razem 180 zł.

Na higienę i zdrowie budżet typowy wylicza 15,69 zł. Chodzi tu o utrzymanie ciała, bielizny i sprzętów domowych w czystości: na to 30 gr. tygodniowo nie starczy. Mężczyzna strzyże się 2 razy na miesiąc — 2 zł., fryzowanie włosów raz na miesiąc — 1.50 zł., strzyżenie chłopca—60 gr.; conajmniej 3 kąpiele dla starszych osób (małe dziecko można w domu wykąpać) — 3 zł.; na inne wydatki — 2 zł.; razem 9,10 miesięcznie, rocznie 109,20 zł.

Odzież, bielizna, obuwie dla 4-ch osób ma kosztować rocznie 10,9% ogólnych wydatków, czyli 148,79 zł. Czyż za tę sumę można dziś odziać 4 osoby? Mężczyzna zużywa jeden garnitur (120 zł.) na 2 lata — 60 zł., palto zimowe (200 zł.) na 8 lat — 25 zł., palto letnie (60 zł.) na 4 lata — 15 zł., kapelusz zimowy (20 zł.) na 3 lata i letni (7,50 zł.) na 2 lata — 10,40 zł., 4 koszule dzienne — 20 zł., 3 koszule nocne — 10,50 zł., 4 pary kalesonów — 14 zł., 12 par skarpetek — 12 zł., parę obuwia i 2 zelówki — 23 zł., ubranie robocze — 10 zł., krawaty, chustki, spinki, szalik, rękawiczki i t. p. — 25 zł., razem 224,90 zł.

Podobnie obliczone odzież, bielizna, obuwie dla żony i dwojga dzieci wyniesie: dla żony — 164,80 zł., dla chłopca starszego — 159,50 zł., dla małego dziecka — 50 zł., razem 599.20 zł.

Kultura i oświata: opłata w czytelni — 1 zł., dziennik — 3 zł., kino, teatr dla dorosłych — 4 zł., dla chłopca — 2 zł., podręczniki i zeszyty — 5 zł., wkładka do związku lub stowarzyszenia 2 zł., razem 17 zł. miesięcznię, 204 zł. rocznie.

Tramwaje są niezbędnym środkiem komunikacyjnym, gdyż robotnicy mieszkają przeważnie na krańcach miasta lub pod miastem; jeżdżą do pracy tramwajami lub pociągami; poza tym od czasu do czasu ktoś z rodziny również wydaje na tramwaje; na ten cel rodzina wydaje co najmniej 40 gr. dziennie, 146 zł. rocznie.

Różne nieprzewidziane wydatki 5 zł. miesięcznie, 60 zł. rocznie.

Ubezpieczenia i podatki wynoszą około 11% zarobku, liczę 350 zł. rocznie.

Razem wydatki wyniosą około 3,515 zł., a nie 1,364,55 zł.

Różnica jest tu wielka. Złożyły się na nią dwie przyczyny. Pierwsza to, że „typowy“ budżet jest budżetem nie tylko niższym od przeciętnego, ale na 40 budżetów 31 mają wyższe roczne wydatki. Jest więc budżetem niedostatku, biedy, jeśli nie nędzy.

Drugą przyczyną różnicy jest zbyt niska suma wydatków na różne konieczne potrzeby, jak żywność, mieszkanie, ubranie, podatki i ubezpieczenia, wydatki na higienę, kulturalne. Sumy przeznaczone według „typowego“ budżetu są stanowczo zbyt niskie, by mogły pokryć niezbędne wydatki.

Większość robotników w Warszawie zarabia rocznie mniej, niż 3,515 zł. To jest prawda, jednak taką sumę wynoszą *normalne, nie wygórowane potrzeby rodziny robotniczej.*

Podkreślam, że wyliczenia moje nie są wygórowane. Wszak brak jest wydatków na książki, poza szkolnymi, brak prenumeraty na jakiś popularny tygodnik, brak wydatków na wyższe kształcenie dzieci. Tytoń obliczony niedostatecznie. Brak wydatków na golenie i wielu innych osobistych. Brak w wydatkach jakichkolwiek oszczędności na wypadek braku pracy, choroby, śmierci, niezdolności do pracy. Wszak nie ulega wątpliwości, że to, co dziś robotnik otrzymuje od Ubezpieczalni, nie wystarcza na pokrycie strat, wywołanych przez zły los.

Dziś robotnik w Warszawie zarabia przeciętnie 50 parę złotych tygodniowo. Wykwalifikowani mają więcej. Różnica między 67.60 zł. tyg., bo tyle wynoszą tygodniowe koszty utrzymania według moich wyliczeń a pobieranymi 50 zł. tygodniowo, wykazuje cyfrowo, jak wielki jest wyzysk robotników.

Obecne zarobki robotnicze są za niskie, gdyż nie wystarczają na pokrycie niezbędnych wydatków. Muszą być podwyższone. *A. B.*

Typy maszyn drukarskich

Maszynami *kompletnymi* nazywają się takie maszyny, które drukują arkusz dwustronnie po jednorazowym przejściu fundamentów tam i z powrotem.

Pierwszą tego rodzaju maszynę zbudował Fryderyk Koenig w 1816 roku, dostosowaną wyłącznie do druku gazet. Składała się ona z dwóch fundamentów oraz dwóch cylindrów, z których pierwszy drukował pierwszą, drugi — drugą stronę. Arkusz z jednego cylindra na drugi przenosił się za pomocą taśm. Produkcja jej wynosiła ok. 900 — 1000 ark. na godzinę. Ten typ maszyny ceniono narówni z maszyną dubeltową (dwucylindrową), oczywiście do czasu, dopóki nie zostały one wyparte przez maszyny rotacyjne. Produkcją maszyn kompletnych zajęły się wszystkie kraje, trudniące się budową maszyn drukarskich.

Najwięcej jednak rozpowszechniły się one we Francji i dziś jeszcze je tam budują, zważywszy, że nadają się one przede wszystkim do druku gazet o małych nakładach.

Dodatnią stroną kompletnej maszyny jest i ta okoliczność, że wszelkie zmiany tekstu można w niej przeprowadzić w ostatniej chwili, toteż tam, gdzie chodzi o natychmiastową wysyłkę gotowych egzemplarzy ma ona pełnowartościowe zastosowanie.

Konstrukcje tych maszyn bywają różne, lecz zasada pozostaje ta sama, mianowicie: zawsze opiera się na dwóch fundamentach.

Głębsze różnice zachodzą przy cylindrach, których może być dwa, stale obracających się, względnie jeden kołyszący się — czyli zwrotny.

Niektóre typy drukują wyłącznie arkuszami, inne znów z roli, w tym wypadku papier jeszcze przed dostaniem się na pierwszy cylinder zostaje już przycięty na odpowiedni format. Mimo to, nie zalicza się tych typów do maszyn rotacyjnych lecz płaskich.

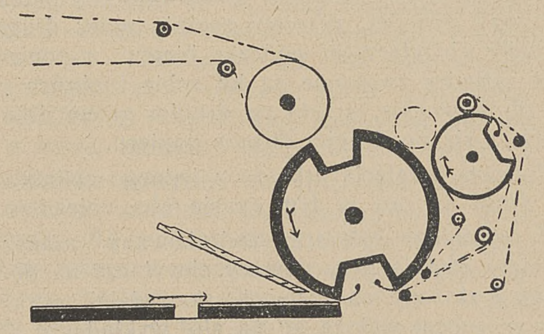
Spomiędzy rozmaitych konstrukcyj dajemy opis maszyn kompletnych jedno i dwucylindrowych, z których pierwsze pochodzą z fabryk niemieckich, drugie natomiast — z amerykańskich.

Maszyna kompletna o jednym cylindrze posiada dwie drukowe płaszczyzny, z których każda odpowiada wielkości jednego fundamentu. Między odstępami tych płaszczyzn w zagłębieniu znajdują pomieszczenie marki i dwa komplety chwytaczy.

Z obydwóch stron cylindra rozstawione są mechanizmy zafarbowania (kałamarz) o trzech lub czterech wałkach nadawczych.

Cylinder spoczywa stale w trybach, co ma ten skutek, że obraca się raz w prawo, raz w lewo. Innymi słowy jest to cylinder zwrotny na wzór maszyny z kołyszącym się cylindrem, o której już pisaliśmy.

Przebieg druku odbywa się w ten sposób, że arkusz nałożony bezpośrednio od spodu między cylinder i formę po zadrukowaniu na pierwszej płaszczyźnie cylindra wydostaje się na pomocniczy bębenek odwracający, który znajduje się w tym samym miejscu co w zwykłej maszynie płaskiej.



Szkic cylindra o dwóch płaszczyznach

Arkusz przejęty chwytaczami z pierwszej płaszczyzny odwraca się na nim i przy pomocy taśm wraca z powrotem pod cofający się cylinder, lecz teraz natrafia na drugą płaszczyznę drukową i drugi fundament z formą.

Gdy po druku pierwszej strony zbliża się drugi fundament z formą, wtedy cylinder (pozostając nadal w trybach) unosi się nieco w górę dla przepuszczenia tegoż, po czym dopiero następuje nawrót cylindra o drugiej płaszczyźnie i druk drugiej strony.

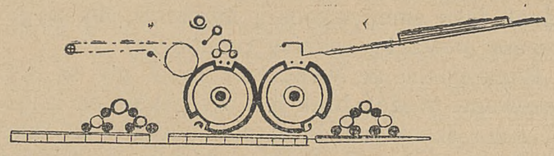
Po tej czynności arkusz kompletnie zadrukowany czyli dwustronnie, zdjęty zostaje przy pomocy chwytaczy na inny bębenek, które się w nim znajdują, skąd po taśmach posuwa się ku górze, ponad cylindrem, w pozycji stożkowatej, a stąd odwrócony za pomocą wykładaczy, dostaje się na stół do wykładania.

Stół ten umieszczony jest bardzo wysoko celem swobodnego dostępu z formą do fundamentu. Drugą formę wsuwa się z przeciwnej strony.

Napęd tej maszyny jest systemu korbowego, fundamenty spoczywają na rolkach.

Ponieważ arkusz dotyka marek zawsze tym samym brzegiem, co przy pierwszej stronie, więc padanie wykazuje dokładność. Formaty drukować można różne.

Z powyższego wynika, że jest to ulepszenie maszyny o cylindrze zwrotnym, lecz przez wbudowanie do niej jeszcze jednego fundamentu oraz bębenka odwracającego arkusz, umożliwione zostało dwustronne zadrukowanie arkusza bez powtórnego nakładania.



Szkic maszyny kompletnej o dwóch cylindrach

Oprócz maszyn kompletnych jednocylindrowych istnieją także typy dwucylindrowe. Maszyny tego rodzaju budują przeważnie w Ameryce. Na szczególne wyróżnienie zasługują maszyny firmy Cottrell'a, z powodu zastosowania w nich specjalnego urządzenia przeciwko odbijaniu świeżych druków.

Typy z dwoma cylindrami tworzą właściwie połączenie dwóch maszyn dwuobrotowych, przy czym cylindry umieszczone są obok siebie.

Odpowiednio do cylindrów posiada maszyna dwa fundamenty i tyleż mechanizmów zafarbowania, które mogą być dwojakiego rodzaju: cylindrowe lub stołowo-cylindrowe.

Cylindry drukowe obracają się stale w jednym kierunku do wewnątrz, czyli do siebie, a uruchomienie ich następuje bezpośrednio z wału napędowego, przy czym, po każdym przejściu fundamentów tam i z powrotem, cylindry robią po dwa obroty i unoszą się na zmianę.

Podczas druku jednego cylindra, drugi jest uniesiony tak, by fundamenty mogły swobodnie przesuwać się pod nimi. Sprzęgła i bardzo silne sprężyny unoszą cylindry w ten sam sposób co przy normalnej maszynie dwuobrotowej, której szczegółowy opis podamy w jednym z następnych numerów „Wiad. Graf.".

Fundamenty są złączone i spoczywają na rolkach, a przejścia przez martwe punkty łagodzą bufory powietrzne.

Przebieg druku odbywa się następująco: arkusz normalnie nałożony i zadrukowany przez pierwszy cylinder, przejęty zostaje przez drugi cylinder chwytaczami podczas biegu, a ponieważ cylindry zwrócone są ku sobie i obracają się do wewnątrz, przeto za drugim razem druk odbywa się po drugiej stronie papieru.

Podczas przejścia arkusza z jednego cylindra na drugi są one w tym czasie oba uniesione.

Z ostatniego cylindra zadrukowany arkusz przejęty zostaje przy pomocy chwytaczy na bębenek i złożony na taśmach, skąd dalej zwykłym sposobem wyłożą go na stół wykładacze.

Urządzenie zapobiegające odbijaniu świeżych druków znajduje się przy cylindrze drukującym drugą stronę i polega na tym, że z specjalnej rolki, która umieszczona jest wewnątrz cylindra, odwija się taki sam pas przetłuszczonego papieru, drukowanego formatu, i stosownie do potrzeby przesuwa się automatycznie co 13, 26, 52 lub 78 odbitek, stanowiąc niejako świeżą podkładkę pod zadrukowaną stronę. Pas takiej makulatury zawija się na inną rolkę i w niczym nie hamuje normalnego biegu pracy. Produkcja tej maszyny dochodzi do 2500 ark. na godzinę.

W Europie znany jest inny sposób zapobiegający: mianowicie również nad drugim cylindrem znajduje się dodatkowy kałamarz napełniony masą osuszającą t. zw. „Paraloid", która przy pomocy rozcierającego walca żelaznego i dwóch obciągniętych pluszem zbiera osiadła farbę z podkładki cylindra i równocześnie go zasusza.

Przy pierwszych maszynach kompletnych przekładano każdy arkusz makulaturą, którą nakładano z zapasowego stołu, umieszczonego z boku maszyny. Makulatura taka dostawała się razem z jednostronnie zadrukowanym arkuszem pod drugi cylinder przy pomocy taśm i musiała być później wyjmowana.

Maszyna kompletna dwucylindrowa może drukować różne formaty, a poza tym może służyć do druku ilustracyj, tym więcej, że rozporządzamy tutaj podwójnym zafarbowaniem.

R. Wiland i R. Dohnke.

Poznań.

SPROSTOWANIE

W artykule „Typy maszyn drukarskich" w poprzednim numerze poszczególne ustępy uległy przestawieniu, a artykuł zniekształceniu. Poniżej przedrukowujemy zniekształconą część artykułu.

Do tego typu należy maszyna dubeltowa (dwucylindrowa). Maszyna ta została zbudowana w 1814 r. w Londynie przez Koenig'a i Bauer'a i miała za zadanie przyśpieszyć druk gazet. Obecnie została wyparta przez maszyny rotacyjne, mimo to znajduje się jeszcze w użyciu. Posiada ona dwa cylindry, między którymi znajduje się mechanizm zafarbowania (kałamarz) o dwóch wałkach (walcach) nadawczych.

Na maszynie tej drukuje się równocześnie dwa arkusze, nakładane przez dwie nakładaczki. Cylindry drukowe umieszczone są naprzeciw siebie i obracają się do wewnątrz maszyny, przy czym pierwszy cylinder drukuje wówczas, gdy fundament posuwa się naprzód, drugi — gdy fundament się cofa.

W razie potrzeby można jeden cylinder wyłączyć; drukujemy wówczas jednym cylindrem. Wyłączenie odbywa się zapomocą wyjęcia bolca tkwiącego w widełkach, a cylinder zabezpieczony jest śrubą. Wykładanie arkuszy odbywa się tak jak przy zwykłych maszynach jednocylindrowych za pomocą taśm i wykładaczy.

Opisany typ maszyny dubeltowej skazany jest na wymarcie, gdyż więcej już ich nie produkują. Należy jeszcze dodać, że na maszynach dubeltowych można drukować tylko pewne formaty, których różnica wynosi 10 — 15 cm.

Nowszy typ tejmaszyny pracuje jednym cylindrem, który obraca się raz naprzódź raz wstecz. Miejsce usuniętego cylindra zajęły dwa mechanizmy zafarbowania — po jednym z każdej strony cylindra.

Cylinder znajduje się stale w trybach i nie robi pełnych obrotów, lecz obrót swój kończy trochę dalej od miejsca ukończenia druku, by zaraz obrócić się ruchem zwrotnym. Płaszczyzna drukowa na cylindrze zajmuje 3/4 całego obwodu, pozostała część służy, jako zagłębienie, na dwa komplety chwytaczy.

Marki do nakładania umieszczone są poza cylindrem tuż przy stole (blacie). Przy nałożeniu arkusza stół (blat) nakładowy znajduje się w pozycji nieco uniesionej, a po uchwyceniu arkusza przez chwytacze obniża się. Wskutek unoszenia się blatów naprzemian, powstaje pod nimi tyle miejsca, że nałożony arkusz na jednym, po zadrukowaniu, przesuwa się swobodnie pod drugim.

Arkusz po wydrukowaniu przesuwa się drukiem na wierzchu, co przy druku ilustracyj jest dla maszynisty dużym plusem. Ten typ maszyny ma pewną przewagę nad zwykłą maszyną płaską, a to z powodu ulepszonego rozcierania farby i podwójnego zafarbowania, wreszcie ochrony świeżych druków przez wykładanie frontowe.

Wskutek ciągłego ruchu pił trybowych w jedną lub drugą stronę, obraca się cylinder w lewo lub w prawo. Tego rodzaju ruch kołyskowy dał nazwę maszynie — z kołyszącym się cylindrem.

W ostatnim czasie wprowadzono w tej maszynie pewne ulepszenia, a mianowicie: mechanizm odstawiający cylinder — co pozwala na użycie tej maszyny do prac różnego formatu, prócz tego wmontowane zostały bufory powietrzne — na wzór tych, jakie istnieją przy maszynach dwuobrotowych.

Przechodzimy teraz do opisu maszyn dwuobrotowych, których konstruktorami byli Anglicy i Francuzi w drugiej połowie zeszłego stulecia. Produkuje się je z jednym lub dwoma cylindrami — o dwóch fundamentach.

Typ o jednym cylindrze ma tę zaletę, że chwytacze puszczają arkusz dopiero po odbiciu obydwóch kolorów.

Register (rycht, padanie) okazał się tu zgodny nawet po długoletnim biegu maszyny. Ujemną stroną jest sprawa przyrządu (podkładanie), który odbywa się tylko na jednym cylindrze, a przecież może się tak złożyć, że przy jednej formie trzeba tłok wzmocnić — przy drugiej osłabić, wobec czego maszynista radzi sobie w ten sposób, że jedną np. więcej skomplikowaną formę przyrządza (podkłada) na cylindrze, drugą łatwiejszą od spodu. Czynności te są ułatwione, gdyż jeden z fundamentów jest ruchomy i w razie potrzeby można go podwyższyć względnie obniżyć za pomocą klinów — co w praktyce równa się skróceniu czasu przyrządu.

Coś się psuje w „Raju Sowieckim"

Przez długi szereg lat znakomita, według powszechnego zdania, propaganda sowiecka sugestionowała świat cały rewelacyjnymi doniesieniami o rozbudowie „socjalistycznego ustroju" w Rosji Sowieckiej, o jej niesłychanym postępie na wszystkich polach życia zbiorowego, a więc w dziedzinie naukowo - kulturalnej, literackiej, przemysłowej (głośna sowiecka „industrializacja"), rolnej („kołchozy"), społecznej, a przede wszystkim militarnej. Na zaproszenie rządu sowieckiego jeździły do Rosji Sowieckiej z Zachodu Europy (a także od nas, z Polski) liczne wycieczki przemysłowców, przedstawicieli świata handlowego, naukowego, literackiego, przedstawicieli robotników, przeważnie entuzjastów nowego porządku rzeczy w Sowietach. Władze sowieckie obwoziły te wycieczki po z góry ustalonych miejscowościach, godnych zwiedzania (z sowieckiego punktu widzenia przede wszystkim). Wycieczkowicze zachwycali się osiągnięciami sowieckimi, „Dnieprostrojami", „Magnitogorskami" i t. p., wracali do swych krajów pełni podziwu dla sowieckiego postępu.

Tylko ten i ów z wycieczkowiczów, „niepodatne medium", mniej uczuciowo, a za to bardziej realnie, oglądający sowiecką rzeczywistość, począł zrzędzić, że w ogromie maszyn, od którego zaroiło się w Sowietach, gdzieś zapodział się Człowiek. Na czoło życia sowieckiego wysunęła się maszyna, a człowiek znalazł się gdzieś na szarym końcu. Prawda, że pomyślano dla niego o pracy, że nie szlifuje bruku jako bezrobotny, jak to czyni robotnik w państwach burżuazyjnych, ale w tej pracy jest on właściwie traktowany tylko jako dodatek do maszyny. Prawda, że stworzono dla niego niezły system ubezpieczeń społecznych, że zabezpieczono mu jego starość, ale teraz w zakresie wyżywienia odczuwa on ogromne braki. Sowiety eksportują zboże po psich cenach zagranicę, a obywatel łaknie chleba. To samo, co o wyżywieniu można powiedzieć o odzieży. Chodzi się w najprymitywniejszych ubraniach, przerabianych ze starych łachów. I ta nędza odzieżowa, i jeszcze większy niedostatek w odżywianiu się szerokich mas sowieckich obywateli, zarówno pod względem jakościowym, jak i ilościowym, stanowi jakiś dziwny i niezwykle jaskrawy kontrast z tym gigantycznym budownictwem przemysłowym Sowietów i podkreśla mocnym sztrychem brak troski sowieckiego reżymu o zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb szerokich mas obywateli, przed którymi idzie troska o maszyny, maszyny, maszyny.

Te zrazu rzadkie cierpkie opinie o „sowieckim raju", pochodzące z początku od przeciwników ustroju sowieckiego lub od osób ustrojowi temu niechętnych, począły się następnie mnożyć coraz bardziej i wreszcie padły też z ust zwolenników, a nawet entuzjastów Sowietów. Stan rzeczy w Sowietach, sowiecki postęp i osiągnięcia poczęto traktować w sposób bardziej rzeczowy, bez afektów, na trzeźwo i wykrywano coraz więcej plam na słońcu sowieckiego ustroju. A gdy Gide i inni entuzjaści Sowietów opisali szczegółowo po powrocie z podróży, odbytej w tym kraju, swoje wrażenia, które wypadły dla Sowietów nadwyraz niepomyślnie, rozwiał się ostatecznie mimb, którym, dzięki sprytnej propagandzie, potrafiły otoczyć się Sowiety. Sowiecką propagandę, przedstawiającą w różowym świetle stosunki, panujące w „ojczyźnie proletariatu", traktuje się odtąd, jako ordynarne kłamstwo, bo już świat cały zdążył się przekonać, jak naprawdę wygląda rzeczywistość w Sowietach.

Otóż ta rzeczywistość, to ogromne niepowodzenia „piatiletek" ostatnich lat, to tandeta, produkowana przez sowiecki przemysł. W wykonywanie planów pięcioletnich kładziono ogromny nacisk na ilość produkowanych artykułów przemysłowych, rozpętano wyścig między poszczególnymi fabrykami, okręgami przemysłowymi, branżami i t. d., kto w większym procencie wykonał lub wykona swój plan produkcji. A zapomniano zupełnie lub też nie przywiązywano wagi do jakości produkcji. To też pokazało się wkrótce, że nieraz bardzo pokaźny odsetek wyprodukowanych maszyn, artykułów, towarów nie przydaje się psu na budę, jest do niczego. Nowe maszyny przy pierwszych pró-

bach użycia ich okazywały się zupełnie niezdatne i szły do remontu, ze sztuki materiału ubraniowego nie sposób wybrać taki trzymetrowy kawałek na garnitur, aby nie było w nim jakiejś skazy lub zgoła dziury. To też w tej chwili rolnictwo jest bez traktorów, choć liczy ich jakieś 360 tysięcy, z tej liczby bowiem zaledwie parę procent zdatnych jest do użytku, reszta, pozostaje lub musi iść do remontu. Tabor kolejowy zniszczony, rozstrzęsiony, wskutek czego na kolejach pełno katastrof. Z zasiewani wiosennymi słychać coś bardzo źle, nie tylko z uwagi na rozpaczliwy stan traktorów (siły pociągowej zwierzęcej nie ma pod dostatkiem), ale też ze względu na brak ziarna siewnego.

Chłop sowiecki, oszukany w dobie rewolucji październikowej obietnicami przydziału ziemi, zamieniony został z pańszczyźnianego kołchoźnika, przywiązanego do kołchozu, jak jego przodkowie przywiązani byli do obszarniczego folwarku. Robotnik, właściwy pogromca carskiego reżimu i twórca sowieckiej republiki, ujęty został w karby fabrycznej dyscypliny przedsiębiorstw państwowych, zaprzężony do „stachanowskiego" wyścigu pracy, który zdystansował wszelkie metody kapitalistycznych systemów „tayloryzmu" i naukowej organizacji pracy i wyciska z sowieckiego robotnika siódme poty. Wynagrodzenie robotnika i chłopa, z wyjątkiem nielicznych grup poganiaczy „podchalimów" (lizuchów) i biurokratów reżymu, rozpaczliwie niskie (miesięczny zarobek — dwie pary nędznego obuwia). Niezadowolenie, ukryte sarkanie i cicha nienawiść do reżymu szerokich rzesz robotniczych i chłopskich, akty zemsty i samosądów nad dającymi się we znaki „udarnikami-stachanowcami", represje i prześladowania — oto wierny obraz stosunków z „sowieckiego raju".

Obraz ten nie byłby zupełny, gdybyśmy jeszcze choć w paru słowach nie wspomnieli o trwających od półtora roku w Sowietach krwawych rozprawach ze starymi bolszewikami, którzy byli współtwórcami rewolucji i współtwórcami budowy republiki. Za swój odmienny punkt widzenia na sprawy kierowania polityką i gospodarką sowiecką zostali wymordowani przez wszechwładnego Stalina najzasłużeńsi dla rewolucji sowieckiej bolszewicy, jak Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Rykow, Piatakow i dziesiątki i setki innych. Za nimi padli ofiarą najlepsi generałowie i dowódcy sowieckiej armii, a potem zaraz sędziowie tych generałów. Dało życie siedmiu prezydentów republik, wchodzących w skład Związku Sowieckiego, kilkunastu najzdolniejszych ambasadorów i dyplomatów, dwudziestu kilku ministrów (komisarzy ludowych). Rozpętał się w Rosji sowieckiej jakiś pijany, krwawy szał. Ogarnięte psychozą koła kierownicze Sowieckiego Związku ze Stalinem na czele węszą wszędzie zdrady i szpiegostwa i mordują, mordują bez końca. Ze zgrozą i przerażeniem patrzy świat cały na srogie kaźnie, na krwawe zbrodnie Stalina i jego kliki. Proletariat całego świata ze wstrętem i oburzeniem piętnuje sprawców tego niekończącego się korowodu krwawych egzekucyj. Rosja sowiecka tonie w oparach krwi bezlitośnie mordowanych obywateli, którzy mieli nieszczęście inaczej patrzyć na pewne zagadnienia niż „wielki i genialny" Stalin i jego „opryczyna".

Łatwo sobie wyobrazić, jak w takim kraju urzędowych zbrodni i mordów wygląda wolność, skoro kara śmierci zbiera tam tak obfite żniwo. Śmiertelny strach każe wszystkim już nie przestrzegać, ale poprostu manifestować prawomyślność. Do Stalina czy o Stalinie szary obywatel, jak i „szyszka", wyraża się tak, jak przed stu laty Chińczycy mówili i swym cesarzu (brak jeszcze tylko predykatu: Stalin, „brat słońca").

Naokół w Sowietach gnębi obywatela atmosfera szpiclowska, donosicielska, lizusostwo, zakłamanie, strach, ukryte niezadowolenie i tłumiona nienawiść.

Oto smutny i złowrogi obraz sowieckiej rzeczywistości w 21 roku po rewolucji.

Wyraźnie coś się popsuło w „raju sowieckim".

W.

Ubezpieczenia robotnicze

Podczas rozpatrywania budżetu Min. Opieki Społ. poruszono ubezpieczenia robotnicze. Jeden z posłów wyraził się, iż są one zbyt wysokie. Nie poparł wprawdzie żadnymi dowodami cyfrowymi swego twierdzenia.

Zastanówmy się, czy naprawdę ubezpieczenia robotnicze są za wysokie i czy one odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Ubezpieczenia bezrobotnych są tak niskie, tak niedostateczne, że dopełniane są zbiórkami i ofiarami. Jest to jedyny wypadek na świecie, by rząd zbierał ofiary na pomoc „współtwórcom dobra narodowego". Zbieranie ofiar uwalnia nas od dalszego zastanawiania się, czy ubezpieczenia od bezrobocia są wystarczające. Trzeba tu dodać, że biurokraci prowincjonalni nakazują, wbrew postanowieniom władzy centralnej, odrabianie udzielonej z ofiar pomocy.

Na pomoc chorym pracownikom ze składek wpłynęło w roku 1931 — 268,3 milionów zł., w r. 1932 — 218 m. zł., w r. 1933 — 192,8 m. zł., w r. 1934 — 124,3 m. zł., w r. 1935—123,7 m. zł.; widzimy więc, że wpływy na ubezpieczenia chorobowe co rok są mniejsze. Zmniejszenie jest bardzo poważne: z 268,3 m. zł. do 123,7 m. zł., o 54%.

Spadły również i wydatki na pomoc chorym. W r. 1931 na świadczenia chorym wydano 201,7 m. zł., w r. 1932 — 158,9 m. zł., w r. 1933 — 138,2 m. zł., w r. 1934 — 98,9 m. zł., w r. 1935 — 78,7 m. zł., w r. 1936 — 77,1 m. zł.

Wkładki obniżyły się o 54%, świadczenia o 62%.

Spadek ten nastąpił mimo, że liczba ubezpieczonych wzrosła z 1,816 tys. w r. 1934 do 1,957 tys. w r. 1936 mimo, że nawet zarobki robotnicze w r. 1936 nieco się podniosły. Z pośród świadczeń najwięcej oszczędności dokonano na świadczeniach pieniężnych — spadły one z 47,8 m. zł. w r. 1931 do 11,2 m. zł. w r. 1936. W stosunku do pozostałych świadczeń zasiłki pieniężne w r. 1931 wynosiły 23,7%, w r. 1935—11,2%, w r. 1936 — 14,5%. Na jednego ubezpieczonego w r. 1931 wypadało zasiłków na sumę 22,20 zł., w r. 1936 — 6,30 zł. Oszczędności więc są bardzo poważne. Niewątpliwie odbiły się one dotkliwie na budżetach rodzin chorych. chorych.

Ubezpieczenia emerytalne robotnicze wymagają nieco dłuższego omówienia. Przede wszystkim granica wieku 65 lat jest bardzo daleka. Śmiertelność wśród robotników jest wielka. Mały Rocznik Statystyczny z r. 1937 podaje, że według spisu ludności w r. 1931 odsetek robotników, liczących 60 lat i więcej, wynosił 5,5%. Wśród pracujących w wielkim i średnim przemyśle na początku 1934 r. 3,5% robotników liczyło 61 i więcej lat. Odsetek robotników w wieku 65 lat będzie jeszcze mniejszy. A więc z pełnej emerytury korzystać będzie bardzo drobny odsetek. Granica wieku jest więc za wysoka.

Dla niezdolnych do pracy w Polsce są trzy skale świadczeń: starcza dla robotników emerytów, druga dla robotników, którzy utracili zdolność do pracy na skutek wypadku w pracy lub choroby zawodowej, trzecia dla pracowników umysłowych — emerytów lub inwalidów.

Robotnik po wpłaceniu 200 tygodniowych składek ma prawo do renty w wysokości 10% zarobku (najwyższa norma 72 zł. tyg.), plus 20 zł. miesięcznie. Renta ta stopniowo, po wpłaceniu dalszych wkładek, wzrasta i po opłaceniu 1872 wkładek dochodzi do maksymalnej wysokości 40% zarobku. W razie inwalidztwa, spowodowanego wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową całkowicie niezdolny do pracy otrzymuje 66⅔% przeciętnego zarobku z ostatnich (przed dniem wypadku lub zachorowania) 52 tygodni. Pracownik umysłowy po opłaceniu 60 miesięcznych wkładek, lub w razie wypadku przy pracy, ma prawo do renty. Wysokość renty wynosi początkowo 40%, następnie po wpłaceniu każdej miesięcznej wkładki renta podnosi się o $1/_6$% (2% rocznie aż do maksymalnej wpłynęło z składek w r. 1934 — 108,3 miln. zł.

Przedstawiliśmy powyżej trzy skale świadczeń dla inwalidów i emerytów. Robotnik emeryt otrzymuje 10, a najwyżej 40% (plus 20 zł. miesięcznie) przeciętnego zarobku (najwyższy 72 zł. tyg.); robotnik inwalida otrzymuje w razie całkowitej niezdolności do pracy ⅔ przeciętnego zarobku (przy niecałkowitej niezdolności odpowiednio mniej). Pracownik umysłowy ma prawo do renty w wysokości 40 do 60% przeciętnego zarobku.

Porównanie tych trzech skal uwidacznia pokrzywdzenie robotnika-emeryty.

Przeciętny zarobek robotnika w r. 1936 wynosił tygodniowo 33,12 zł. 40% od takiego zarobku wyniesie 13 zł. 25; uczyni to na miesiąc 57,40 zł., po dodaniu 20 zł. zasadniczej kwoty, emerytura wyniesie 77,40 zł. miesięcznie za 40-letnią lub nawet dłuższą pracę. Jest to za mało.

Koniecznym jest poprawienie ustawy o ubezpieczeniu emerytalnym robotniczym. Zwłaszcza, że na to ubezpieczenie wpłacane są poważne kwoty. Na ubezpieczenie emerytalne robotnicze wpłynęło składek w r. 1934 — 108,3 miliony zł. wpłacono świadczeń 60,8 m. zł.; w r. 1935 wpłacono 114,3 m. zł., wypłacono 66,6 m. zł. Widzimy tu poważne nadwyżki.

Może ktoś powiedzieć, że obecnie zbiera się gotówkę, by zabezpieczyć wypłatę rent dla tych, którzy za kilkanaście lat zgłoszą się po rentę. Otóż dla tych zrobimy inne obliczenie.

Przypuśćmy, że mamy obliczyć, jak się cyfrowo przedstawia ubezpieczenie 10.000 robotników, zarabiających 50 zł. tygodniowo. Obecna zniżona składka emerytalna wynosi 4,2% od zarobku, czyli 2,01 zł. tyg., rocznie 104,52 zł. Według spisu z 1931 r. wśród 10.000 robotników znajduje się 550 liczących 60 i więcej lat, ci nie będą opłacać składek, będą rencistami. Opłacających składki będzie 9,450; wpłacą oni rocznie 987,714 zł. Obliczmy, ile wyniesie renta pełno - starcza dla 550 robotników. 40% od 50 zł. wyniesie 20 zł., co uczyni miesięcznie 86,66 zł., dodajmy do tej sumy zasadniczą kwotę 20 zł. — razem 108,66 zł. miesięcznie; rocznie 1,299,92 zł. Taka renta dla 550 osób wyniosłaby 703,956 zł. Ponieważ 9,450 rob. wpłaciło 987,714 zł. — pozostaje nadwyżka 280 tys. zł., z której możnaby znacznie rentę podnieść.

Obliczenie powyższe nie jest ścisłe. Brak tu niezbędnych kosztów administracyjnych, brak zapomóg dla wdów i sierot. Obie te pozycje można pokryć z procentów od sum wpływających na fundusz, a nie wydawanych. Wszak przez pierwsze cztery lata renty nikomu nie będą wypłacane; po czterech latach będą niskie (10%) i nieliczne. Rentę otrzymać może tylko ten, kto okaże się niezdolnym do zarobienia ⅓ normalnej stawki w swym zawodzie. Kapitały wzrastać więc będą. Poza tym policzyliśmy pełną maksymalną rentę dla 550 osób w wieku lat 60. Tymczasem dla pełnej renty wymagane jest wpłacenie 1872 tygodniowych składek, czyli płacenia przez 36 lat bez najmniejszej przerwy. Obecnie robotnik narażony jest na częsty i długotrwały brak pracy, nie licząc służby wojskowej, chorób i t. p. Przerwy te wielu uniemożliwią wpłacenie 1872 składek do 60 ewent. 65 lat, a co najmniej je opóźnią. Część z tych 550 rencistów otrzyma rentę z kasy ubezpieczeń od wypadków, niektórzy będą pracować. Wszystko to wpłynie na zmniejszenie się liczby rencistów.

Przybliżone cyfry przytaczam jedynie po to, by wskazać, że podwyższenie robotniczej renty emerytalnej jest możliwe.

Reasumując swe wywody, stwierdzam, że pomoc bezrobotnym jest niedostateczna; ofiary to może ładny gest, ale to nie jest zadośćuczynienie potrzebom klasy robotniczej. Gospodarka ubezpieczeniem chorobowym, oszczędzająca na wydatkach dla chorych, jest niewłaściwa — należy ją oddać w ręce ubezpieczonych. Renta starcza jest upośledzona; należy ją zrównać z rentą dla poszkodowanych w pracy lub przez chorobę zawodową.

A. B.

Spółdzielczość w drukarstwie

Spółdzielczość, jako wielka idea, niosąca obok socjalizmu klasie pracującej wyzwolenie z gospodarczej niewoli kapitalistycznej, zapuściła korzenie w szeregu państw całego świata.

Uspołecznienie środków produkcji, sprawiedliwy rozdział dóbr społecznych, zaprowadzenie wolności, równości i braterstwa między narodami świata, słowem zmiana ustroju społecznego na ustrój socjalistyczny, co jest celem i dążeniem socjalizmu, wszystko to przyjęła na siebie również spółdzielczość.

Spółdzielczość dzielimy na trzy rodzaje: 1) spółdzielczość spożywczą, 2) spółdzieczość wytwórczą i 3) spółdzielczość finansową.

Spółdzielczość spożywcza obejmuje największą liczbę zwolenników, jako dająca natychmiastowe korzyści przez dostarczanie członkom swoim produktów żywnościowych oraz przedmiotów pierwszej potrzeby.

Spółdzielczość wytwórcza organizuje i zakłada warsztaty pracy lub fabryki, gdzie pracują członkowie tych spółdzielni, wyroby zaś tam wyprodukowane kieruje bądź to do spółdzielczych sklepów spożywczych, lub wytwórczych, bądź też w produkty te zaopatruje swoich członków.

Spółdzielczość wytwórcza przeprowadza też budowę domów mieszkalnych dla członków spółdzielni mieszkaniowych.

Wreszcie spółdzielczość finansowa organizuje i zakłada kasy zaliczkowo-oszczędnościowe lub banki, gdzie członkonie lokują swoje oszczędności, oraz korzystają z pożyczek tam zaciąganych na niski procent. Kasy te i banki zasilają funduszami zebranymi spółdzielcze zakłady pracy lub fabryki oraz umożliwiają spółdzielniom mieszkaniowym budowę domów mieszkalnych.

Spółdzielczość więc, jak widzimy, jest niejako wzorową szkołą, w której robotnicy uczą się społecznej i ideowej gospodarki.

Najbardziej rozbudowaną w Polsce jest spółdzielczość spożywcza, potem idzie spółdzielczość finansowa, a na samym końcu spółdzielczość wytwórcza.

Ponieważ pragnę poruszyć sprawę spółdzielczości w drukarstwie, więc muszę stwierdzić równocześnie, że spółdzielczość w drukarstwie w naszym kraju znajduje się, mimo istnienia dwu drukarń spółdzielczych od dość dawna (we Lwowie 66 lat, w Krakowie 62 lata), prawie w stadium początkowym.

Mimo pięknych już wzorów („Pierwsza Związkowa Drukarnia" we Lwowie i „Druga Związkowa Drukarnia" w Krakowie), mimo zasadniczej myśli przewodniej, którą kierowali się twórcy „Pierwszej Związkowej Drukarni" we Lwowie, organizowanie a następnie zakładanie drukarni spółdzielczych w większych miastach Polski nie napotyka na tyle zrozumienia, na ile myśl ta, oparta już na dobrych wzorach, zasługuje.

Ponieważ myśl założenia drukarni Związkowej powstała we Lwowie między członkami ówczesnego (1868) Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy a następnie (1870) doprowadzona do skutku przez Towarzystwo Postępowe drukarzy lwowskich (którzy należeli do obu tych stowarzyszeń drukarskich we Lwowie), w krótkości podam powody rzucenia tej myśli.

Drukarze lwowscy postanowili w tym czasie przedłożyć właścicielom drukarń opracowany przez siebie pierwszy cennik płac z żądaniem skrócenia czasu pracy do godzin 10 dziennie.

Inicjatorzy tej myśli przewidywali, iż za takie wystąpienie sypną się represje na inicjatorów tej myśli i na Komisję Cennikową. Aby temu zaradzić, postanowili stworzyć przy Towarzystwie Postępowym odrębne Stowarzyszenie Oszczędności dla założenia własnej drukarni Towarzystwa Postępowego.

Rozpoczęto dwie prace równocześnie. Opracowywano cennik i zbierano pieniądze na założenie drukarni.

Dnia 16 stycznia 1870 roku uchwalono wniosek o założeniu drukarni, a dnia 24 stycznia t. r. wybuchł pierwszy strajk drukarzy lwowskich, który po tygodniu zakończył się zwycięstwem strajkujących.

Towarzystwo Postępowe po załatwieniu się z cennikiem oddało się z całą energią sprawie założenia własnej drukarni. Z pomiędzy 180 pracujących we Lwowie składaczy i preserów-maszynistów, prawie wszyscy byli członkami Stowarzyszenia Oszczędności.

Adwokat Skałkowski opracował statut drukarni, który w dniu 18 maja 1872 roku został przez władze zatwierdzony, a w lipcu t. r. zawiązano notarialnie spółkę Pierwszej Związkowej Drukarni, której uruchomienie nastąpiło już w grudniu 1872 roku.

Niestety, drukarnia nie została współwłasnością Towarzystwa Postępowego ani też większości pracowników drukarskich, jak to było w samej intencji założenia postanowione. Z pomiędzy płacących oszczędności na założenie własnej drukarni wytrwało w tym postanowieniu aż do końca około 60 drukarzy.

Spełniła jednak drukarnia ta swoje zadanie przez zatrudnienie najruchliwszych członków Komisji Cennikowej: Mańkowskiego, Todschindlera i Hoszowskiego.

Dyrektorem drukarni po ustąpieniu Trompeteura został Antoni Mańkowski, uczestnik powstania styczniowego, współtwórca ruchu socjalistycznego we Lwowie, który Drukarnię Związkową oddał do usług Bolesławowi Limanowskiemu, socjaliście, wysiedlonemu z granic Królestwa Polskiego, który utrzymywał się jako korektor „Gazety Narodowej", uczęszczając na uniwersytet lwowski a równocześnie wydając pierwsze swe prace o socjaliźmie właśnie w Pierwszej Związkowej Drukarni.

Drukarnia ta istnieje do dnia dzisiejszego jako spółdzielnia, posiada około 70 członków, własny dwupiętrowy gmach, szereg maszyn płaskich i maszynek do składania, oddając zawsze w akcjach cennikowych pierwszeństwo żądaniom, wysuwanym przez organizację zawodową pracowników drukarskich, słowem, spełnia z pożytkiem swoje społeczne zadanie.

W r. 1913 powstała spółdzielnia pracowników drukarskich pod firmą „Grafia". Po fuzji z Tow. Naucz. Szkół Wyższych, spółdzielnia przemieniła się w spółkę akcyjną, zatracając swój charakter spółdzielczy, nie zapominając jednak o swoich początkach, w akcjach cennikowych zajmuje zawsze przychylne stanowisko po stronie pracy.

Przy końcu października 1929 roku powstała wreszcie nowa spółdzielnia drukarska dzięki staraniom ówczesnego przewodniczącego Oddziału i „Ogniska" kol. Kusyka. W sierpniu 1930 roku rozpoczęto pracę w „Związkowych Zakładach Graficznych", rozpoczynając od jednej maszyny płaskiej i dwu pedałów. Dziś drukarnia ta posiada trzy maszyny płaskie, trzy pedały, dwa linotypy obok maszyn pomocniczych. Stałą pracę znalazło tu około 60 pracowników i pracownic drukarskich. Spółdzielnia ta zatoczyła najszersze kręgi, posiada bowiem około 300 członków, korzystając z kapitałów zapasowych „Ogniska" i Stow. Personelu Pomocniczego, mieszcząc się w zabudowaniach Spółdzielczej Kasy Zaliczkowej drukarzy „Pomoc", gdzie koncentruje się cały drukarski i pokrewny klasowy ruch zawodowy.

Z Spółdzielczych Zakładów Graficznych dumni są drukarze lwowscy, bo ta dopiero spółdzielnia przybrała masowy charakter, o czym marzyli twórcy Pierwszej Związkowej Drukarni, bo wszystkie stowarzyszenia drukarskie mają w Zakładach Graficznych swoje udziały i prawie 75% drukarzy lwowskich, to członkowie tej spółdzielni.

Zbędnym byłoby dodawać, że Spółdzielcze Zakłady Graficzne zawsze pierwsze podpisują umowy cennikowe i ściśle je w Zakładach stosują, bo wypływa to już z samego ich założenia.

W Warszawie było kilka prób założenia drukarń spółdzielczych; przybierały one formę spółek, by po pewnym czasie stać się własnością jednego lub paru spólników. Przed dwoma laty grupa kolegów bezrobotnych zawiązała Robotniczą Spółdzielnię Pracy Graficznej „Drukujemy". Placówka ta cieszy się opieką i pomocą Związku Spółdzielni „Społem". Początkowo pracowano w cudzych drukarniach, a w końcu r. ub. przy finansowej pomocy „Funduszu Pracy" nabyła na własność małą drukarnię o jednej maszynie płaskiej i 2 pedałach. Podobną spódzielnię utworzyli również introligatorzy.

Adam Bober.

Centralizacja funduszów czy decentralizacja

III.

Poruszona w „Wiad. Graf." za m. styczeń 1938 sprawa „centralizacji funduszów" przez kol. Bobera i kol. W. S. jest bardzo ważną sprawą, sprawą aktualną i dla rozwoju Związku niezbędną i konieczną do załatwienia.

To nie jest sprawa małej wagi dla Zarządu Związku, jeśli dążył i dąży do „centralizacji funduszów", albowiem istnienie, sprawne działanie i rozwój Związku *zależy przede wszystkim od finansów*, bez których nie można myśleć o żadnej pracy na terenie Związku.

Przeto należy sprawę tę rozważyć spokojnie, rzeczowo i na postawione pytanie przez W. S.: „czy pozostawić obecny stan decentralizacji i samowystarczalności, czy przejść do systemu ścisłej centralizacji funduszów", dać odpowiedź.

Jako jeden z delegatów na Zjazd Lwowski, pamiętam dobrze, jak się przedstawiała sprawa centralizacji funduszów i jak Oddziały Sosnowiecki i Warszawski walczyły o wprowadzenie centralizacji. Oddziały te zostały odosobnione zupełnie i wprowadzono *decentralizację* funduszów, oraz przeprowadzono uchwałę, że Centrala otrzymywać będzie 15%, Oddziały otrzymywać będą również 15%, a 70% będzie pozostawać w Oddziałach i przez nie będą administrowane dowolnie, jako fundusz zapomogowy.

Tak było. I istotnie — słusznie zarzuca kol. W. S. ówczesnym większym Oddziałom, t. j. Krakowskiemu i Lwowskiemu, wyraźną *wówczas nieufność stuprocentową* i *zarzut był słuszny*. Na Lwowskim Zjeździe, będąc w większości, nie uznaliśmy słusznych argumentów Zarządu Głównego i przez następne Zjazdy sprawa nie była z różnych powodów poruszana.

Zarzucano Warszawie ustawicznie bałagan, niezaradność, brak inicjatywy gospodarczej i w ogóle brak podstaw do gospodarki związkowymi funduszami. Tak jakoś dziwnie patrzyliśmy na Warszawę, że nawet wyłaniały się zapatrywania o przeniesienie Centrali do Lwowa lub Krakowa. Ta nieufność do Centrali Warszawskiej wyłaniała się przy lada sposobności i wyrażała się jako nieufność dzielnicowa, która jeszcze do dziś dnia pokutuje w szeregach naszych członków. Byliśmy stale źle nastawieni do kolegów warszawskich, co wyrażało się w takich powiedzonkach, jak: „galicjak" czy „e-e-to warszawiak". Taki był zresztą ówczesny ogólny nastrój dzielnicowy porozbiorowy.

I dzisiaj, kiedy kol. W. S. tak spokojnie i rzeczowo argumentuje, musimy przyznać, że ma rację i że czas już najwyższy tę sprawę załatwić w sposób dla Centrali jak najkorzystniejszy. Musimy przyznać, że *samowystarczalność* była nieźła w czasie dobrej koniunktury i dla Oddziałów większych, ale przyszły wreszcie i dla Oddziałów dużych czasy krytyczne i Centrala pokrywała deficyty na funduszach zapomogowych. Takie okresy były, nie da się przecież zaprzeczyć, bo są cyfry. Wskutek bezrobocia topniały rezerwy Oddziałów większych i domagano się pomocy od Centrali — to znane rzeczy. Nie da się dzisiaj zbić argumentów kol. W. S., tak jak na VII Zjeździe we Lwowie, i uważać je należy za słuszne.

Wskutek decentralizacji funduszów nastąpiło nierównomierne wypłacanie zapomóg lub zaprzestanie ich wypłacania. Małe Oddziały nie miały

funduszów i Centrala była *„goła, jak turecki święty“* — ale nazywała się „Centralą“, chociaż nie zawsze była w możności zaspokoić naglące potrzeby.

A teraz gospodarka naszych władz centralnych, t. j. Zarządu Głównego i Wydziału Wykonawczego. Czytamy kilka razy do roku sprawozdania z posiedzeń plenarnych w „Wiad. Graf.“, oraz corocznie mamy sprawozdania z działalności Centrali. Sądzę, że cyfrom, skontrolowanym przez Kom. Rew., w której zasiadają również koledzy z poza Warszawy, wykazanym w druku, zaprzeczyć nie możemy, więc chyba dobrze się orientujemy, co do gospodarki pieniędzmi związkowymi.

I rzeczywiście, przyznać trzeba, że nasze Władze Centralne dobrze gospodarowały funduszami, zresztą skromnymi, jak sami wiemy. Dodać do tego muszę rzecz, o której w swoich argumentach kol. W. S. nie wspomniał (jedynie widocznie przez delikatność i ażeby to nie wyglądało na samochwalstwo), a mianowicie *olbrzymia ofiarność i solidarność* tak Centrali, jak i kolegów warszawskich, wyrażająca się dobitnie w pomocy finansowej w czasie akcyj cennikowych poszczególnych Oddziałów, a będziemy mieli dowód gospodarki Centrali i zrozumienia spraw związkowych przez kolegów warszawskich. Przypomnę, że dnia 23 stycznia b. r. minęło 15 lat od dnia zakończenia strajku 108-dniowego w Krakowie, strajku, jakiego w Polsce żaden zawód nie przechodził — i powiedzmy, czy bez pomocy Centrali, pomocy 100%-wej, jakiej doznawaliśmy, bylibyśmy w Krakowie zakończyli strajk z rezultatami ówczesnymi?

Wtedy to doprawdy ujawniła się potrzeba silnej i bogatej Centrali, i gdyby wówczas Centrala dysponowała większymi rezerwami, mogliby byli koledzy krakowscy otrzymywać wyższe zapomogi strajkowe. A czy tylko Kraków doznał tej pomocy? Wszystkie Oddziały, które potrzebowały pomocy od Centrali — pomoc tę łatwo otrzymywały.

I tu bodajże najwyraźniej uwydatnia się *potrzeba centralizacji funduszów*. Centrala, na wypadek walki cennikowej, prowadzonej dla zdobycia lepszych warunków pracy i płacy, *winna mieć fundusze,* aby zawsze okazywać mogła skuteczną pomoc!

Jasno z tego wynika, że Władze Centralne naszego Związku dobrze zdały egzamin z gospodarowania funduszami i prowadzenia spraw związkowych. Należy się im pełne zaufanie i uznanie za pracę mozolną dla dobra członków związku.

I jeszcze jedna sprawa, przemawiająca za bezwzględną centralizacją funduszów, a to małe słowo: *„demokracja“*. Musimy powiedzieć otwarcie, *czy uznajemy demokrację czy nie?* Czy nasze stare hasło: *„jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“, uznajemy,* czy też tak sobie *„na wiatr“*, albo: *„aby było“*. Jeżeli jesteśmy demokratami i jeżeli uznajemy *równe prawa i równe obowiązki* u nas w Związku, to nie do pomyślenia jest rzecz, iżby jedni koledzy otrzymywali mniejsze zapomogi, opłacając takie składki, jak inni, lub z braku funduszów nie otrzymywali zapomóg! Czy koledzy z prowincji nie są drukarzami? Czy nie należą do Związku? Czy nie mają prawa do obrony praw, do życia, do poprawy warunków pracy i zarobków? Przecież to są koledzy, tacy sami, jak z Oddziałów większych — *to są drukarze!* Należy się im taka sama pomoc, jak i kolegom innych Oddziałów liczniejszych!

Pomoc tę może im udzielać tylko silna Centrala — Centrala zasobna w rezerwy finansowe! A Centrala będzie tylko wtedy silna, jeżeli będzie całkowicie dysponowała składkami związkowymi. Nie można myśleć o pracy związkowej bez funduszów. Każda centrala związkowa musi mieć możność zarządzania składką i równomiernego rozdzielania zapomóg wśród członków.

Dlatego dążność Zarządu Głównego do *scentralizowania składki* jest zupełnie racjonalna i słuszna i sprawę tę należałoby na najbliższym posiedzeniu Zarządu Głównego gruntownie rozpatrzyć i ostatecznie załatwić.

Nieufność, jaką mieliśmy do Centrali, zresztą niesłusznie, musimy wyrzucić z serc i umysłów naszych i zastąpić ją *zaufaniem* do naszych władz związkowych, i musimy im dać silne podstawy na przyszłość do prowadzenia spraw związkowych przez *wprowadzenie systemu centralizacji funduszów* — bo tylko silny w rezerwy finansowe Związek może skutecznie bronić członków, działać w szerszym terenie i zdobywać dla członków Związku lepsze warunki pracy i zarobków.

A. H.

IV.

Spełniając zalecenie XI Zjazdu, Zarząd Główny zainicjował na łamach „Wiadomości Graficznych“ dyskusję na temat scentralizowania funduszów związkowych, by zapobiec istnieniu takich anomalij, że członek Związku, przenosząc się do innego miasta, np. z Krakowa do Warszawy, chcąc tamże nabyć prawo do zapomogi, musi wpłacić 26 wkładek, mimo nabytych już w Krakowie praw do takiejże zapomogi.

W N-rze 1 z r. 1938 „Wiad. Graf.“ kol. W. S., wyrażający zapewne opinię Zarządu Głównego, oświadcza się za centralizacją funduszów. Zaznacza on, że stan dotychczasowy nie przyczynia się do wzmocnienia spójni organizacyjnej wśród członków organizacji, zaś dotychczasowa nienaganna gospodarka finansowa Zarządu Głównego daje rękojmię na przyszłość.

Jestem członkiem filii w Krakowie, która zawsze objawiała prądy „separatystyczne“. Przed wojną światową Kraków był filią galicyjskiego (małopolskiego) Stow. Drukarzy. Centrala zatem była we Lwowie. Kraków miał zawsze pretensje do centrali lwowskiej, że źle gospodarzy funduszami, t. j. pokrywa swoje wydatki kosztem Krakowa. Mianowicie we Lwowie drukarze więcej chorowali (bo rządzili Kasą Chorych), korzystali więcej niż Kraków z zapomóg na wypadek bezrobocia i t. p. Wspominam o tym dlatego, że obawiam się, że na wypadek zlania funduszów mogłyby się znowu pojawić pretensje „prowincji“ pod adresem centrali.

Mam wrażenie, że na najbliższym Zjeździe sprawa scentralizowania funduszów związkowych napotka na znaczne trudności. Mimo 20 lat niepodległości różnice między poszczególnymi dzielnicami Polski nie zostały wyrównane. Nie posiadamy cennika ogólnokrajowego i w ogóle sytuacja cennikowa w naszym zawodzie pozostawia dużo do życzenia. Przy obecnym nasileniu bezrobocia przesiedlanie się członków z jednego okręgu do drugiego jest utrudnione, tak że dla wielu członków sprawa utraty praw wskutek wyjazdu jest bez znaczenia.

Wobec zakusów totalistycznych pewnych sfer w Polsce należy zachować pewną ostrożność odnośnie do centralizacji kapitałów w jednym miejscu.

W tym stanie rzeczy uważam za najodpowiedniejsze zaprowadzenie kwartalnych ew. miesięcznych rozrachunków między filiami Związku, jak to miało miejsce w dawnej Austrii. W poszczególnych krajach Austrii istniały samodzielne jednostki organizacyjne, które razem tworzyły ogólnoaustriacki Związek Drukarzy. Co jakiś czas centrala wiedeńska przeprowadzała rozrachunki między stowarzyszeniami, celem pokrycia ew. deficytu w niektórych stowarzyszeniach. Jeżeli stowarzyszenie wypłaciło tytułem zapomóg więcej, niż wynosiły wpływy, otrzymywało dopłatę, jeżeli zaś finanse stow. były dobre, dopłacało ono do centrali wypadającą nań różnicę. Dzięki temu, w całym państwie mogły być jednakowe wkładki i zapomogi. Placówki słabsze otrzymywały pomoc od placówek w lepszej sytuacji się znajdujących. Pozostałymi po przesłaniu wyrównania funduszami każde Stow. rządziło się według upodobania.

Uznając słuszność argumentów, przemawiających za ujednoliceniem sprawy funduszów i zapomóg, poddaję pod dyskusję projekt oparty na okresowych rozrachunkach wyrównawczych między poszczególnymi stowarzyszeniami. W ten sposób zrobiony zostanie krok naprzód na drodze do silniejszego związania naszej organizacji.

H. T.

Co piszą o Hiszpanii

W styczniu r. b. w polskiej prasie oenerowskiej, ukazała się fotografia kilku wojaków, trzymających w rękach obcięte głowy. Podpis głosił, że „żołnierze humanitarnej“ hiszpańskiej armii komunistycznej trzymają w rękach głowy żołnierzy narodowej armii hiszpańskiej“.

Niejeden pomyślał sobie: oto oczywisty dowód barbarzyństwa czerwonej Hiszpanii.

Tymczasem okazało się, że to *dowód świadomie sfałszowany.*

Historia fałszerstwa jest następująca: W roku 1927, a więc na 9 lat przed zbuntowaniem się gen. Franco, ukazała się w Paryżu, nakładem „Librairie des Champs Elysées“ książka p. t.: „Mémoires d'Abd-El-Krim“ (Pamiętniki Edb-El Krima), wodza Arabów walczących z okupacją hiszpańską. W tej oto książce pomieszczono omawianą fotografię poraz pierwszy. Pod tą fotografią Abd-El-Krim wydrukował następujący podpis: (podajemy w przekładzie polskim): „popatrz na tę fotografię, na głowy obcięte, na oczy wyłupione w rękach hiszpańskich „regulares“. Regulares były to kolonialne wojska Hiszpanii, pozostające wówczas pod bezpośrednią komendą gen. Franco.

Fałszerstwa dokonał włoski faszystowski „Corriere della Serra“, umieszczając omawiane zdjęcie z podpisem, że ten dokument „bestialstwa bolszewików hiszpańskich“ został znaleziony przy „jednym z milicjantów“.

Fałszerstwo wyszło na jaw. Jeżeli może ta fotografia kogo kompromitować, to tylko gen. Franco i jego wojska kolonialne.

Przytoczyliśmy ten fakt, bo on rzuca jaskrawe światło na informacje, jakie o wojnie domowej w Hiszpanii podaje prasa antydemokratyczna.

Pełno tam przekręceń, tendencyjnych fałszywych oskarżeń, pełno życzliwości dla buntowników, a niechęci, uprzedzeń, a nawet nienawiści dla narodu i rządu hiszpańskiego.

Przypomnijmy sobie przebieg wypadków w Hiszpanii przed buntem. Otóż kraj ten przechodził kilka rewolucyj. Wszystkie one miały za przyczynę wyzysk i nędzę ludu gnębionego przez „grandów“ hiszpańskich, t. j. arystokrację rodową, oraz arystokrację pieniądza.

Naród hiszpański, przeważnie chłopi, opierał się wyzyskowi. Przepędził dyktatora a po tym króla. Gdy w r. 1936 przedstawiciele ludu zdobyli większość w parlamencie, rozpoczęli starania, by ulżyć doli ludu, znieść przywilej wyzyskiwaczy.

Antydemokratyczna prasa zarzuca, że Hiszpanią rządzą komuniści. Dn. 16 lutego r. b. minęło dwa lata od dnia wyborów do parlamentu hiszpańskiego, które przyniosły zwycięstwo Frontowi Ludowemu. W wyborach tych Front Ludowy otrzymał 277 mandatów, prawica 132 mandaty, centrum 32 mandaty. Warto przypomnieć, że wśród tych 277 mandatów Frontu Ludowego było aż... 16 mandatów komunistycznych; w pierwszym zaś Rządzie Frontu Ludowego nie było ani socjalisty, ani komunisty. I przeciw takiemu „bolszewickiemu“ rządowi międzynarodowy faszyzm rozpętał najkrwawszą w dziejach wojnę domową!

Wprowadzanym i projektowanym reformom przeciwstawił się spisek generałów i burżuazji. Gen. Franco porozumiał się z Berlinem i Rzymem, zapewnił sobie pomoc z tamtąd, obiecując w zamian ułatwienia w eksploatacji kraju, a może i niektóre wyspy. Do spisku wciągnięto prawie całą armię, oraz zwerbowano kilkanaście tysięcy arabów, tych właśnie z którymi przed 9 laty walczył gen. Franco.

Bunt ogarnął w całości (po słabym oporze wiernych rządowi) posiadłości Hiszpanii w Afryce północnej. W samej Hiszpanii bunt się nie udał. Rząd przy czynnej pomocy mas ludowych rozbroił zbuntowane wojska; gdzieniegdzie tylko udało się buntownikom zagarnąć władzę.

Gen. Franco niezwłocznie po buncie przewiózł swe wojska kolonialne i uzbrojonych Arabów do Hiszpanii właściwej i rozpoczął walkę z narodem hiszpańskim. Początkowo gen. Franco odnosił zwycięstwa, a to dlatego, że rozporządzał armią wyćwiczoną i uzbrojoną. Rząd miał do obrony kraju niemal wyłącznie ochotniczą milicję, niedostatecznie wyćwiczoną, niedostatecznie uzbrojoną.

Pierwsze niepowodzenie spotkało gen. Franco pod Madrytem. Zdawało mu się, że Madryt zdobędzie, ogłosił nawet o tym, ale do dziś go zdobyć nie może.

Gen Franco otrzymuje posiłki od Włoch i Niemiec. Włosi wysłali tam przeszło 180.000 wojska, moc sprzętu wojennego, zwłaszcza samolotów. Niemcy zaś około 20.000 żołnierzy, wiele armat, czołgów a także samolotów i instruktorów. Oba te państwa poprostu robią doświadczenia praktyczne, badają, czy ich narzędzia wojenne są doskonałe i usiłują wykryć ich braki, mordując bezbronną ludność. Możliwie najdokładniejsze informacje, zebrane w ostatnich czasach w obozie faszystowskim, ustaliły, że armia gen. Franco liczy 450.000 żołnierzy, z których 237.000 to cudzoziemcy. Wśród nich jest 160.000 Włochów, 20.000 Niemców (instruktorzy, piloci, służba przeciwlotnicza, radio, szpiegostwo), 50.000 Maurów. Reszta to Hiszpanie w liczbie 213.000. W tym 65.000 „réquétés", 45.000 falangistów i 103 rekrutów.

Walka jest nadzwyczaj krwawa, gdyż „narodowe", arabskie, niemieckie, włoskie wojska nie oszczędzają Hiszpanii. Czytamy codzień o bombardowaniu Madrytu, Barcelony, Walencji i o setkach innych miejscowości.

Gen. Franco udało się zająć północną i południową część Hiszpanii oraz pas kraju przylegający do Portugalii.

Rząd hiszpański ma w swych rękach środkową Hiszpanię wraz z wschodnim wybrzeżem.

Obecnie naród hiszpański wyćwiczył i uzbroił armię, która stawia opór najazdowi. Raz już wojska włoskie poniosły klęskę. Pod Teruel wojska rządowe zdobyły po krwawych bojach miasto, wzięły 6.500 żołnierzy do niewoli, mimo, że faszyści wytężyli wszystkie swe siły, by niedopuścić do zdobycia Teruelu.

Nasza antydemokratyczna prasa przedstawia, że naród hiszpański burzy kościoły, zabija księży itp. Wieści te są tak samo prawdziwe, jak wyżej omówiona fotografia. W wojnie domowej giną mieszkańcy bombardowanych miejscowości masami, giną i księża, ulegają zburzeniu kościoły, klasztory, zwłaszcza gdy są ufortyfikowane. Rząd hiszpański z wielką troską w podziemiach chroni dzieła sztuki przed zniszczeniem ze strony „narodowych" wojsk.

Jak gen. Franco prowadzi wojnę, dość przypomnieć pogrom krainy Basków (naród w stu procentach katolicki); zburzono tam kościoły, zbombardowano miasta, popalono wsie, ludność częściowo rozproszono.

Wojną domową w Hiszpanii zainteresował się żywo proletariat. On niesie pomoc ludowi hiszpańskiemu. Robotnicy stanęli w szeregach walczących Hiszpanów. Proletariat mobilizuje opinię powszechną, demaskując zbrodnie faszystowskiego generała i jego wojsk.

Wojną domową w Hiszpanii zainteresowali się niektórzy mężowie stanu. Zacytować musimy wystąpienie p. H. L. Stimsona, b. sekretarza stanu w St. Zjedn. Am. Półn., b. ambasadora w Berlinie, który łącznie z 60 wybitnymi politykami, wystosował do prez. Roosevelta pismo, w którym domaga się uchylenia neutralności w stosunku do Hiszpanii. Stwierdza, że ustawa o neutralności pozbawia rząd hiszpański możności jawnie zakupywać broń, wiele utrudnia mu walkę ze zbuntowanymi generałami. Natomiast Niemcy i Włosi jawnie posiłkują rokoszan.

Jeżdżą do Hiszpanii wybitni działacze parlamentarni, zwłaszcza angielscy, by sprawdzić, co i jak tam się dzieje. Otóż stwierdzają, że naród hiszpański mimo wojny, mimo ciężkich warunków, organizuje się. Utworzył armię, uzbroił ją, wyćwiczył i dziś już ona zaczyna odnosić zwycięstwa. Mimo krwawej wojny wre tam praca kulturalna; otwierają gdzie tylko można szkoły, nawet w okopach. A wszyscy bez różnicy przekonań wszystkie swe wysiłki kierują, by wojnę wygrać. Rozumieją bowiem, że zwycięstwo faszyzmu, to śmierć dla wielu, a dla pozostałych to długa i ciężka niewola.

Z życia organizacji

ODDZIAŁ BYDGOSZCZ W R. 1937

Zarząd Oddziału oryginalnie ale za to trafnie streszcza przebieg życia związkowego; pisze w sprawozdaniu:

„Nie było w okresie sprawozdawczym poważniejszych zatargów, akcyj nie przeprowadzaliśmy żadnych, lecz pomimo to pracy było nadmiar, pracy mozolnej, bo składającej się z kwestii poprzednich, wypływających z życia codziennego, mianowicie rozstrzygnięć całego szeregu pretensyj członków do Organizacji. Były to tylko na pozór błahe sprawy, ale w rzeczy samej przez życzliwe i obiektywne załatwienie różnych drobnych bolączek wzmocniliśmy w pewnym stopnie Organizację wewnątrz".

Powyższe charakteryzuje życie Oddziału w r. ub., wskazując, że Oddział prowadził normalną pracę, bronił członków przed obrywaniem warunków pracy, zbierał wkładki, wypłacał zapomogi itp.

Najważniejszą ze spraw, jakie Zarząd Oddziału zapoczątkował, są bezwątpienia rokowania o nową umowę zbiorową. Utworzono Komisję Międzywiązkową, w skład której weszli przedstawiciele Zw. Litografów, Polsk. Zw. Druk., Niem. Zw. Druk. i dwaj delegaci Oddziału. Przeprowadzono szereg konferencyj, lecz sprawy jeszcze nie zakończono; rokowania się odbywają.

Zarząd odbył 47 posiedzeń, zwołał 3 zebrania ogólne i 3 nadzwyczajne. Urządził 2 wycieczki „kawalerskie" i jedną „familijną". Ostatnia zwłaszcza miała dodatnie wyniki, gdyż zaznajamiając i zbliżając ze sobą rodziny kolegów, tym samym zacieśniała węzły solidarności.

W dniu 1 sierpnia Zarząd Oddziału zwołał do Bydgoszczy międzyoddziałową konferencję, zapraszając delegatów z Cieszyna, Katowic, Bielska, Poznania i Torunia. Na konferencji tej omówiono potrzebę i podstawy jednego ogólnego cennika dla wymienionych obszarów.

Biblioteka Oddziału zwiększyła stan posiadania z 549 do 689, liczy ona 450 dzieł beletrystyki, 129 naukowych i historycznych i 20 zawodowych. Z biblioteki korzystało 56 kol.

W roku ubiegłym powołano do życia Sekcję Maszynistów przy udziale 18 kolegów. Sekcja na razie zajmuje się głównie pogłębianiem wiedzy technicznej oraz życiem towarzyskim członków.

Placówka w Nakle (5 członków) dobrze się rozwija. Główną bolączką trapiącą tam kolegów jest brak pracy, wywołujący często przerwy w zatrudnieniu.

Zarząd Oddziału zajął się nabyciem własnej nieruchomości dla organizacji. Sprawa ta jest w toku.

Do Związku w r. ub. wstąpiło 13 kolegów, opuściło nasze szeregi 4, obecnie Oddział liczy 118 członków; wpłacili oni 3880 wkł. I kat., 619 — II kat., 310 — III kat., razem 4809 wkł.

Na rynku pracy zauważyć się daje pewne odprężenie. Liczba bezrobotnych w styczniu i lutym wynosiła 28 osób, w grudniu 15; najniższy stan bezrobocia zanotowno w październiku (5) i w listopadzie (4); przeciętnie w ciągu całego roku 14% członków było bez pracy.

Sprawozdanie finansowe przedstawia się następująco. Wpłynęło z wkładek 13.464,75 zł., saldo z r. 1936 — 14.707,88 zł., inne wpływy 33 zł., razem 28.205,63 zł. Z tej sumy wydano na zapomogi regulaminowe 5.192,15 zł., chorym 314,50 zł., na Fundusz Inwal. i Emer. 4.369 zł., saldo na rok 1938 wynosi 12.564,99 zł.

Na Fundusz lokalny zainkasowano 7.296,75 zł., saldo na tym funduszu 6.658,89 zł. Na zapomogi lokalne wypłacono 1.214 zł. (w tym 270 zł. rezerwistom), na obchód gwiazdkowy 1936 r. — 448,10 zł., ogólne wydatki funduszu lokalnego wyniosły — 3.057, 01 zł., saldo na r. 1938 zwiększyło się do 13.807,67 zł.

Rok 1937 Oddział zamknął następującym rachunkiem: Oddział posiada: na funduszu Związku 12.564,10 zł., na funduszu Lokalnym 13,807,67 zł., na Inwalidzkim i Emerytalnym 6.530.50 zł.; razem 32.902.36 zł. Jest to stosunkowo dużo, gdyż Oddział nie jest bardzo liczny (118 czł.).

W spisie członków, zamieszczonym na końcu sprawozdania zauważyliśmy, że 13 członków zalega ponad 3 wkładki i 13 ponad 5 wkładek. Dwie „feralne" trzynastki. Mamy nadzieję, że liczba ta się zmniejszy, gdyż Zarząd zapowiada walkę z zaleganiem.

Na ogół rok ubiegły był dodatnim dla Oddziału. Wzrósł liczebnie, wzmocnił się moralnie a także i finansowo.

Dodać należy, że druk sprawozdania wykonany bardzo starannie na dobrym papierze, przy „bezinteresownym użyczeniu urządzeń technicznych" przez dyr. Zakładów Graficznych „Biblioteka Polska".

Z ODDZIAŁU BIELSKIEGO

70 WALNE ZGROMADZENIE

W dniu 2 lutego 1938 roku odbyło się w Bielsku w sali Domu Robotniczego — przy udziale delegatów kol. Urbańskiego z Katowic i kol. Ćwiękały z Cieszyna oraz 43 kolegów — 70 Walne Zgromadzenie.

Po zagajeniu przez prezesa kol. Stachurę i po złożeniu życzeń przez delegatów — sekretarz kol. Płonka odczytał protokół z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, po czym przystąpiono do sprawozdań prezesa, skarbnika i komisji rewizyjnej. Sprawozdanie z komisji taryfowej i fachowej zdał kol. Urbański z Katowic.

Przeprowadzone wybory nowego Zarządu, które wykazały wielką solidarność i zrozumienie kolegów — dały następujący wynik: prezes — Stachura Franciszek, zast. prezesa — Schubert Adolf, sekretarz — Płonka Franciszek, zast. sekr. — Karbowy Piotr, skarbnik — Glösel Karol, zast. skarbnika — Kiesling Leopold, ławnicy: König Leopold, Młyński Antoni, Imielski Rudolf, Oskwarek Rudolf, Wiesner Bruno, zast. ławników — Herda Rudolf, Studnicki Albin. Komisja rewizyjna: Kapuszowski Adam, Reiss Emil, Kempny Alfred.

W punkcie „wolne wnioski" i „różne" zajmowali głos: kol. kol. Homa, Kempny, Biesok, Reiss oraz delegaci z Katowic i Cieszyna.

Na zakończenie przemówił prezes kol. Stachura i następnie po 3-godzinnych obradach — zamknął 70-te Walne Zgromadzenie. *Pe-ef.*

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO

KONFERENCJA W KRAKOWSKIM INSPEKTORACIE PRACY.

Dnia 14 lutego br. odbyła się w Inspektoracie Pracy VII Okręgu w Krakowie 4-godzinna konferencja, w której udział brali: Dyr. M. Klott, Główny Inspektor Pracy, Inż. W. Dubownik, Inspektor Pracy VII Okręgu, Inż. L. Królikiewicz, Insp. Pracy 38 Obwodu oraz 17 delegatów klasowych związków zawodowych.

Na konferncję tę zaproszeni zostali delegaci wszystkich związków na terenie Krakowa, to też prócz delegatów związków klasowych przybyło na nią również około 20 delegatów z pod znaków N.D., ZZZ i innych. Przed rozpoczęciem konferencji delegaci nasi, reprezentujący wszystkie klasowe związki zawodowe zrzeszone w miejscowej Radzie Związków Zawodowych, złożyli deklarację odmawiającą wspólnego konferowania z przedstawicielami związków nieklasowych. Wobec tego delegatom innych związków polecono przybycie na osobną konferencję w terminie późniejszym; jednakże z braku czasu druga ta konferencja wogóle do skutku nie doszła. Zarządzenie to, wydane przez Insp. Pracy VII Okręgu jest zupełnie zrozumiałe, jeżeli zważy się, że w chwili obecnej związki klasowe skupiają na terenie Krakowa około 25.000 robotników.

Po opuszczeniu sali konferencyjnej przez delegację związków nieklasowych Dyr. M. Klott w referacie omówił zasadniczą rolę związków zawodowych, która polega nietylko na prowadzeniu ruchu zarobkowego, lecz i na pracy w kierunku podniesienia poziomu kulturalnego robotników.

W czasie zawierania umów zbiorowych nie należy wysuwać żądań nieosiągalnych, lecz obracać się w granicach możliwości. Znać należy ustawodawstwo ochronne nietylko zarobków, lecz i z zakresu bezpieczeństwa pracy oraz higieny i należycie do zagadnień tych się odnosić. Sam robotnik winien na to zważać, przepisów tych przestrzegać i z urządzeń odpowiednich korzystać, aby nie pod-

kreślać, że urządzenia te i przepisy są zbyteczne. Związki zaś winny robotników w tym kierunku uświadamiać.

W dalszych wywodach wytknął Dyr. M. Klott robotnikom, że w niektórych wypadkach sprzedają swe urlopy, rezygnując z ich wyokrzystania. Jest to niedopuszczalne, bo zwraca się przeciw ustawom i dowodzić może zbyteczności urlopów. W innych wypadkach zdarza się, że robotnicy sami przedłużają czas pracy, przeciwdziałając ustawie. Częste są również wypadki, w których robotnicy ukrywają przed organami inspekcji pracy fakty przekraczania czasu pracy, utrudniając zwalczanie tych wykroczeń. We wszystkich tych wypadkach obowiązkiem związków jest piętnowanie winnych i uświadamianie ogółu.

Omawiając znaczenie ustaw o urlopach i o czasie pracy zaznaczył Dyr. M. Klott, że mają one na celu danie robotnikowi możności wypoczynku po pracy oraz zajęcia się życiem kulturalnym i społecznym. Robotnik winien zwiedzać muzea i inne miejsca kulturalne i oświatowe jak teatr i t. p. Wczasy robotnicze należy zorganizować, aby robotnik polski mógł na wzór zagranicy wyjechać w góry lub nad morze i tam spędzić urlop.

Wielką bolączką jest kwestia mieszkań robotników. Polski robotnik, mówił Dyr. M. Klott, mieszka tak, jak zagranicą nawet zwierzęta nie mieszkają. A jednak robotnik powinien mieć należyte mieszkanie. Związki zawodowe winny do władz wystąpić z konkretnymi memoriałami, domagającymi się budowy osiedlii i domów mieszkalnych dla robotników.

Związki zawodowe winny również wskazywać władzom potrzeby zakładania ośrodków pracy i uruchamiania robót publicznych celem zwalczania bezrobocia. Ponieważ w niektórych zawodach daje się odczuć brak młodych rzemieślników ukwalifikowanych, związki winny zająć się ich wyszkoleniem, aby robotnicy ci mogli zajmować miejsce starszych, odchodzących na emeryturę. Obecny stan rzeczy, w którym starcy pracują, a młodzi chodzą bez pracy, nie jest normalny.

Referat swój zakończył Dyr. M. Klott apelem, aby związki zawodowe podjęły inicjatywę w kierunkach referatem określonych.

W dyskusji przedstawiciele związków wyrazili zadowolenie z wyrażonych w referacie poglądów, uważając przemówienie Dyr. M. Klotta za przyrzeczenie poparcia u władz postulatów robotniczych, które w omawianych sprawach zostaną opracowane i przedłożone. Zrealizowanie należytego wykorzystania urlopu wiąże się ściśle z zagadnieniem wysokości zarobków. Trudno również mówić o zaspokajaniu potrzeb kulturalnych, gdy robotnik wykorzystywany i głodny walczyć musi nieustannie o swój byt. Władze zaś niejednokrotnie w walce tej stają po stronie pracodawców, chroniąc łamistrajków pracujących nawet ponad 8 godzin dziennie. Ustawy obecne krzywdzą robotników i rychłe reformy winny krzywdy te naprawić. Ustawy winny przywrócić 46-godzinny tydzień pracy, poprzednią długość urlopów, uregulować kwestię delegatów robotniczych w zakładach pracy, przywrócić wpływ robotników w Ubezpieczalniach Społecznych, uregulować warunki pracy służby domowej i chałupników.

Brzmienie oraz interpretacja ustawy o układach zbiorowych nie dają robotnikom dostatecznej ochrony. Niektóre punkty układów są przez organa inspecji pracy zaczepiane i uchylane. Dotyczy to zwłaszcza pośrednictwa pracy, wykonywanego przez społeczne biura pośrednictwa pracy przy związkach zawodowych, co określa się jako „monopolizowanie". Społeczne biura istnieją na zasadzie ustawy i w układzie zbiorowym nie mogą być kwestionowane, podobnie jak inne punkty, korzystniejsze dla robotników od brzmienia ustawy. Od postulatów tych robotnicy świadomi doznanych krzywd nie odstąpią i prowadzić będą o nie zdecydowaną walkę.

Lokalną bolączką jest brak odpowiedniej ilości sił w Obwodowych Inspektorach Pracy, przez co ochroną pracy i lustracje zakładów napotykają na poważne utrudnienia.

Odpowiadając na wywody 11 zabierających głos w dyskusji delegatów, wyraził Dyr. M. Klott zadowolenie z rzeczowego przebiegu konferencji. Inspektoraty Pracy na terenie Województwa Krakowskiego zostaną zreorganizowane przez utworzenie osobnych Inspektoratów dla Krakowa — miasta i powiatu krakowskiego oraz utworzenie nowego Inspektoratu w Chrzanowie. Nadto w Krakowie powołany będzie 1 asystent spośród kandydatów zgłoszonych przez związki.

Inne postulaty przedłożyć należy za pośrednictwem Centralnej Komisji Związków Zawodowych w formie memoriału do władz. Zważać jednak należy, że w innych państwach komunizm ani totalizm nie dały spodziewanych wyników. U nas o tych formach się nie myśli, lecz i z reformami społecznymi postępować trzeba ostrożnie, aby nie spowodować nowego kryzysu. Obecnie weszliśmy w okres poprawy koniunktury i inspekcja pracy więcej naciskać będzie w kierunku poprawy warunków pracy. Ustawy zapewniają robotnikom tylko minimum korzyści, to też wszelkie układy zbiorowe, zawierające korzystniejsze dla robotników postanowienia, będą rejestrowane i zatwierdzane, a naruszanie ich przez pracodawców będzie z całą stanowczością przez organa inspekcji pracy karane.

Na tym konferencję zakończono, poczym Dyr. M. Klott niezwłocznie Kraków opuścił.

Omawiając powyższą konferencję zastanowić się musimy nad pobudkami, które konferencję tę spowodowały. Dlaczego dopiero dziś, a nie np. w roku 1934 lub 5-tym usłyszeliśmy życzliwy głos ze sfery rządzącej? Zdaje się, że bliscy będziemy wyjaśnienia, jeżeli zważymy, że w dniu 31 grudnia 1935 r. związki zrzeszone w krakowskiej Radzie Związków Zawodowych obejmowały 12.000 robotników, a w dniu 31 grudnia 1937 r. liczyły 24.095 członków. W roku 1937 przeprowadzono tu 340 akcji cennikowych i to przeważnie zwycięskich. Po usilnych próbach tworzenia związków sanacyjnych, ZZZ. i „ozonowych", cyfry te mają dosadną wymowę. Nie bez znaczenia jest też fakt złączenia się pracowników umysłowych w jednym szeregu z robotnikami fizycznymi i dokonujące się przygotowanie platformy dla utworzenia frontu chłopsko-robotniczego.

To też rozważając wywody Dyr. M. Klotta pamiętajmy, że tylko silny znajduje dziś przyjaciół; słabym okazuje się pogardę, bo życie współczesne nie uznaje litości ni współczucia. Nie bardzo też krępuje się ono zasadą słuszności. Doświadczyliśmy tego w dniach rozłamów i osłabienia związków klasowych. Cała klasa pracująca dołożyć dziś musi starań, aby podobna sytuacja w przyszłości nie zaistniała. Zdobyć musimy siłę, bo ona dopiero da nam prawa.

Wu-Ka.

Z ODDZIAŁU KATOWICKIEGO

Z ROCZNEGO WALNEGO ZGROMADZENIA ODDZIAŁU

W dniu 20 lutego 1938 r. odbyło się Roczne Walne Zgromadzenie Oddziału. Zebranie przy obecności ponad 100 członków zagaił przew. Oddziału kol. Urbański, stwierdzając prawidłowość zwołania zebrania i witając obecnych, a zwłaszcza przedstawicieli Oddziału Bielskiego kol. Stachurę, Oddz. Cieszyńskiego kol. Ćwiękałę oraz szereg gości, po czym poświęcił krótkie przemówienie zmarłemu w roku sprawozdawczym ś. p. kol. Pawłowi Johnowi, seniorowi drukarstwa śląskiego i pierwszemu przewodniczącemu Oddziału Katowickiego. Przemówienia zebrani wysłuchali stojąc.

Na przewodniczącego walnego zebrania powołano kol. Kaczmarka Aleksego, na asesorów kol. kol. Wysockiego i Stolarczyka, na sekretarza kol. Foltyna.

W komunikatach kol. przewodniczący odczytał nazwiska nowoprzyjętych członków, którymi są: Makowska Elżbieta, Janczakówna Irena, Schemełka Gertruda, Chowaniec Gerhard, Hanslok Franciszek, Fröhlich Rudolf, Brzenska Teodor. Równocześnie przewodniczący poinformował zebranych o wypowiedzeniu wskaźnika drożyźnianego, mającego regulować zwyżkę lub zniżkę zarobków, z powodu utracenia zaufania do naszej statystyki. Podane komunikaty przyjęto bez dyskusji do wiadomości.

Sprawozdanie wydane drukiem uzupełnił kol. Urbański, wspominając jeszcze o ważniejszych zagadnieniach, jakimi się zarząd zajmował w roku sprawozdawczym.

W dyskusji przemawiali kol. Siwek i Nowak Bogusław, informując się co do różnych pozycji w sprawozdaniu kasowym. Wyjaśnień udzielili zapytującym kol. skarbnik Superniok oraz przewodniczący kol. Urbański.

Protokóły z przeprowadzonej rewizji kasy oraz biblioteki, stwierdzające, że kwity, gotówkę oraz księgi znaleziono w należytym porządku, zgodnie ze sprawozdaniem odczytał rewizor kol. Rokosa Wiktor, stawiając wniosek o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium, które zebranie jednogłośnie uchwaliło, wyrażając zarządowi podziękowanie za jego roczną działalność.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu: W tajnym głosowaniu przy 105 głosujących, został kol. Urbański Jan 101 głosami ponownie wybrany na przewodniczącego. Na zast. przew. wybrany został kol. Wybraniec Leon 66 głosami, na sekretarza kol. Foltyn 93 głosami, na zastępcę sekretarza Tokarski Wincenty 37 głosami, na skarbnika jednogłośnie kol. Supernik Bernard. Na ławników zarządu wybrano kol. kol.: Stolarczyka Antoniego, Wituckiego Tadeusza i Michalskiego Alfonsa, sen.

Na bibliotekarzy wybrano kol. kol.: Nyca Józefa i Chwilę Józefa, juniora.

Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol.: Wysockiego, Wieczorka i Jarosza, na zast. kol. kol.: Szafranka i Gabriela.

Do Sądu Związkowego wybrano kol. kol.: Wysockiego Jana, Gabriela Józefa i Michalskiego Alfonsa, sen., na zast. kol. kol.: Leśnika i Bańkowskiego.

Wybór 5-ciu członków Komisji Kult.-Oświatowej oraz Komitetu Redakcyjnego „Typografii" walne zebranie przekazało nowemu zarządowi, celem powołania odpowiednich ludzi, które zatwierdzi następne zebranie.

Po przeprowadzeniu wyborów objął dalsze przewodnictwo nowowybrany przewodniczący, dziękując zarówno w imieniu własnym jak i wybranych członków zarządu za wybór i pokładane w nich zaufanie, przyrzekając dalszą wytężoną pracę dla dobra organizacji i jej członków oraz jej dalszego rozwoju. Również kol. przew. podziękował przewodniczącemu walnego zebrania kol. Kaczmarkowi Aleksemu za sprawne kierownictwo i przeprowadzenie wyborów.

Uchwalono zł. 200 na bibliotekę oraz jednorazową renumerację dla członków zarządu i bibliotekarzy w wys. po 20 zł.

W końcu zebrania przedstawiciele Oddz. Bielskiego i Cieszyńskiego złożyli nowowybranemu zarządowi życzenia dalszej pomyślnej pracy dla dobra organizacji, przyrzekając w imieniu swych oddziałów pełną współpracę z Oddziałem Katowickim.

Po omówieniu jeszcze kilku drobniejszych spraw organizacyjnych, przewodniczący podziękował obecnym za wytrwałość i zakończył roczne walne zgromadzenie hasłem „Cześć Sztuce!"

Z ODDZIAŁU LWOWSKIEGO

PO AKCJI CENNIKOWEJ DRUKARZY LWOWSKICH.

We Lwowie istnieją dwie organizacje właścicieli zakładów graficznych. Pierwsza, to „Korporacja Przemysłowców Graficznych", na czele której stoi p. Lewartowski. Korporacja ta grupuje u siebie większość zakładów graficznych (około 50), cennikowych i niecennikowych. Druga — Oddział lwowski nowego warszawskiego „Zrzeszenia Przemysłowców Graficznych", jednoczący w swych szeregach 7 większych zakładów graficznych cennikowych. Na czele Zjednoczenia stoją pp. Kurowski i A. Neumann. Prócz tego pewna ilość zakładów drukarskich nie należy ani do Korporacji ani do Zjednoczenia.

Z powodu niejednolitego frontu właścicieli drukarń, akcja nasza przedłużyła się. Z Korporacją mogliśmy wcześnie dojść do jakiegoś porozumienia. Nie tak łatwo było z Zrzeszeniem. Końcowe obrady z tą organizacją trzeba było przenosić aż na teren Inspektoratu Pracy i dopiero na podstawie orzeczenia arbitralnego, przedstawiciele Zrzeszenia przyjęli ten sam układ zbiorowy w dn. 22.I, podpisany przez Korporację prawie o trzy tygodnie wcześniej. Z resztą właścicieli drukarń (około 10-ciu), niezrzeszonych nigdzie, przeprowadza się rozmowy już tylko na terenie Inspektoratu Pracy.

Po stronie pracowników stanął solidarnie cały ogół drukarzy lwowskich oraz personel pomocniczy męski jako też żeński, z nielicznymi tylko wyjątkami. Prócz członków naszego Związku, stanęli do akcji wszyscy członkowie „Związku Pracowników Przemysłu Graficznego i Zawodów Pokrewnych" (lokalny ten związek pracowników żydowskich zgrupował u siebie dotychczas t. zw. „niecennikowców" oraz nienależących do żadnej organizacji).

Stanowisko ogółu drukarzy lwowskich było nie tylko jednolite, ale stanowcze i temu przypisać należy odniesiony sukces przeprowadzonej akcji.

Właściwym celem akcji obecnej były starania o podniesienie płac pracowników i pracownic, zajętych w zakładach niecennikowych. W zakładach tych bowiem płace pracowników były niższe o 25—27% od obowiązującej normy płac w drukarniach cennikowych. Czas pracy nie był przestrzegany, a warunki pracy pozostawiały b. wiele do życzenia. Skala uczniów przewyższała znacznie obowiązujące normy ustawowe — zresztą ustawa przemysłowa nie była tu nigdy należycie przestrzegana.

Pod znakiem więc usanowania zabagnionych stosunków w drukarstwie prowadzono całą akcję.

Wynik naszej akcji nie jest ostateczny. Zawarty „Układ zbiorowy pracy" jest przejściowy, mający dać możność przystosowania się doń tak właścicielom dotychczasowych drukarń niecennikowych, jako też i dotychczas niezrzeszonych pracownikom. Musiano przeto stworzyć tymczasowe kategorie płac. Przy następnej rewizji cennika różnice te zostaną zatarte i zaprowadzony zostanie cennik jednolity, jak to miało miejsce przed zaprowadzeniem niefortunnej ustawy przemysłowej z roku 1927, która podporządkowała nasz przemysł pod „wolne" przemysły.

Podwyższone zostały nieco i dotychczasowe płace pracowników cennikowych, oraz przywrócono „sobotę angielską" we wszystkich drukarniach akcydensowych.

Na ogół **„Układ zbiorowy pracy"**, zawarty pomiędzy Korporacją i Zrzeszeniem Przemysłowców Graficznych, a Związkiem Zaw. Drukarzy i Pokr. Zaw. oraz Związkiem Pracowników Przemysłu Graficznego i Zaw. Pokr. we Lwowie — przedstawia się w głównych zarysach następująco:

1. **Płace personelu wykwalifikowanego.** Minimum stałej płacy dla składaczy ręcznych i maszynistów przy płaskich maszynach od dnia 1 stycznia 1938 r. wynosi tygodniowo we Lwowie: w pierwszym roku po wypisie 57.46 zł., po roku pracy do 23 roku życia 68.95 zł., po 23 roku życia 76.61 zł.

Minimum płacy składaczy maszynowych i maszynistów rotacyjnych wynosi: w pierwszym roku po wypisie 68.94 zł., do 23 roku życia 82.73 zł., po 23-cim roku życia 91.93 zł.

Do minimum zasadniczego otrzymują dodatek gazeciarze i inseraciarze 5%, maszyniści za drugą maszynę 12½%, za tyglówkę 5%.

2. **Płace personelu pomocniczego** wynoszą 45% od minimum pracownika wykwalifikowanego. Pomocnicy przy maszynach rotacyjnych i stereotypowych otrzymują 10% dodatku, za pracę w nocy należy się dodatek 30%.

Wszystkie te stawki płac obowiązują **w drukarniach cennikowych.**

Drukarnie zaś dotychczas **niecennikowe** zależnie od stopnia ich technicznego wyposażenia podzielono na cztery kategorie płac:

Kat. I b. obejmuje dotychczasowe drukarnie gazetowe; płace w tej kategorii wynoszą 90% normalnego cennikowego minimum, t. j. 68,95 zł.

Kat. II. obejmuje drukarnie posiadające więcej niż jedną maszynę do składania i ponad dwie maszyny płaskie; płace w tej kategorii wynoszą 75% od zasadniczego minimum, tj. 57.46 zł.

Kat. III. obejmuje drukarnie, posiadające jedną maszynę do składania i więcej, niż dwie maszyny płaskie; płace w tej kategorii wynoszą 70%, t. j. 53.63 zł.

Kat. IV. obejmuje resztę drukarń bez maszyny do składania i z 1 płaską maszyną; w tej kategorii drukarń płace wynoszą 60% normalnego minimum, t. j. 45.97 zł. tygodniowo.

Cennikowe dodatki do podstawowego minimum dla maszynkarzy, maszynistów, gazeciarzy — obowiązują wszystkie te kategorie, a mianowicie: dla maszynkarzy i maszynistów rotacyjnych 20%, dla gazeciarzy i inseraciarzy 5%, dla maszynistów za drugą maszynę 12½%, za tyglówkę 5%.

Celem umożliwienia dotychczasowym drukarniom niecennikowym, zaszeregowanym do powyższych kategoryj płac, spokojnego i stopniowego przystosowania swoich budżetów do nowych warunków cennikowych, rozłożono spłatę różnicy pomiędzy dotychczasowymi płacami, a oznaczonymi nowymi stawkami na 4 okresy, t. j. na 1 stycznia, 1 kwietnia, 1 lipca i 1 października 1938 r. W ten sposób we wszystkich dotychczasowych drukarniach niecennikowych płace osiągną pełną stawkę dopiero w dzień 1 października b. r.

Dotychczasowe płace, stosowane w drukarniach przed zawarciem niniejszego układu — o ile są korzystniejsze dla pracujących, nie mogą być zmniejszone, zaś wszelkie indywidualne umowy, zawarte z pracownikami na gorszych warunkach są nieważne.

3. **Czas pracy** we wszystkich drukarniach akcydensowych wynosi 8 godzin, zaś w dnie sobotnie 6 godzin, razem więc 46 godzin tygodniowo. Norma ta nie ma zastosowania przy układzie i druku gazet.

Czas pracy dla maszynkarzy — po myśli postanowień poprzednich umów — wynosi 7½ godzin dziennie, zaś przy pracy na zmiany 7 godzin jak w dzień tak w nocy.

Wszystkie inne postanowienia poprzednich umów obowiązują nadal.

Umowa zawarta została na okres jednego roku, t. j. do 31 grudnia 1938 r. Wypowiedzenie może nastąpić na 6 tygodni przed tym terminem.

Stosowanie wskaźnika Gł. Urzędu Statystycznego pozostawia się do obopólnego porozumienia.

**
*

Obecnie toczy się akcja wewnętrzna nad przestrzeganiem przepisów układu zbiorowego. Odbywają się nadal posiedzenia oficynowe niedawnych jeszcze drukarń niecennikowych, na których członkowie Zarządu Związku pouczają nowiciuszów cennikowych o ważności poszczególnych punktów cennika.

Stojący dotychczas zdala poza nami koledzy, zgłaszają gremialnie swoje przystąpienie do naszych szeregów, w myśl rezolucji, uchwalonej na ogólnym wiecu drukarzy, który się odbył po podpisaniu umowy. Do dnia 15.I zapisało się 77 kolegów.

Jest też silna tendencja, ażeby Związek Pracowników Przemysłu Graficznego został scalony z naszym Związkiem i ażeby na terenie Lwowa powstał — tak jak to dawniej było — jeden silny Związek Drukarzy, który jednolitymi i zwartymi szeregami może prowadzić skuteczniej walkę o polepszenie warunków pracy i płacy ogółu pracowników drukarskich.

ODDZIAŁ LWOWSKI

Na posiedzeniu Wydziału Związku oraz „Ogniska" ustalono następującą normę wkładek tygodniowych dla nowowstępujących członków:

a) Kat. I i Ib wkładka związkowa 3 zł., lokalna 2 zł. — razem 5 zł.

b) Kat. II i III: wkładka związkowa 2 zł., lokalna 1 zł. — razem 3 zł.

c) Kat. IV: wkładka związkowa 1.50 zł., lokalna 50 gr., — razem 2 zł.

Świadczenia dla tych kategoryj będą następujące:

Po wpłaceniu 52 wkładek, kat. I i Ib — 9 zł., po wpłaceniu 156 wkładek — 12 zł., po wpłaceniu 260 wkładek — 15 zł. tygodniowo przez 17 tygodni (statutowo) i przez 17 tygodni świadczenia nadzwyczajne; kat. II i III po wpłaceniu 52 wkładek 7.50 zł. tygodniowo, kat. IV — 6 zł. tygodniowo.

Po wyczerpaniu tych zapomóg udzielane będą zapomogi miesięczne (doraźne).

Sekcja Personelu Pomocniczego ustaliła również wysokość wkładek dla nowowstępujących członków w następującej normie:

Dla zarabiających od 10.50 zł. do 20 zł. — wkładka wynosi 1 zł.; od 20 do 30 zł. — 1.25 zł.; różnica wkładki związkowej I kategorii 40 gr. i 10 gr. na fundusz lokalny; II kat. — 75 gr. i 25 gr. lok.; III kat. — 75 gr. i 50 gr. lok.

Dnia 5 stycznia b. r. zmarł we Lwoie kol. **Antoni Zapletal**, maszynista, członek naszego Związku. Zmarł nagle, w 52 roku życia. Cześć Jego pamięci!

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

W okresie od 13 stycznia do 3 lutego 1938 r. przyjęto do Związku 35 osób. Zmarła Sidorenko Anna, nakł. dn. 10 lutego.

W tymże okresie Zarząd Oddziału przyznał 39 zapomóg z funduszów lokalnych na sumę 235 zł. Wpłynęło do związku na listy „świąteczne" z pomniejszych drukarń 61.10 zł.

Kasa pośmiertna. Dnia 13 stycznia 1938 r. Zarząd Oddziału powziął uchwałę o uruchomieniu Kasy Pośmiertnej dla członków i ich rodzin. Kasa oparta będzie o Bank Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta" w Poznaniu. Warunki należenia do kasy: wiek od lat 16 do 60; każda osoba może dobrowolnie ustalić wysokość składki i wysokość sumy świadczenia, minimalna składka miesięczna wynosi 1 zł.; w razie śmierci skutkiem nieszczęśliwego wypadku, wypłaca Bank podwójną sumę ubezpieczenia. Wypadki śmierci na wojnie są objęte ubezpieczeniem. Dopuszczalna zwłoka w opłacie składek wynosić może 3 miesiące, a po trzech latach płacenia składek — ubezpieczenie staje się nieprzepadalne.

Sekcja Składaczy Maszynowych zwołała na dz. 30 stycznia r. b. ogólne zebranie składaczy maszynowych, zorganizowanych i niezorganizowanych, na które przybyło około 100 kolegów, pod przewodnictwem kol. K. Blarowskiego. Na porządku dziennym zebrania były: 1) sprawa cennikowa i 2) sprawy organizacyjne,

Punkt pierwszy referował kol. Skrzyński, który po zdaniu sprawozdania ze stanu pertraktacyj z organizacją właścicieli drukarń, zastanowił się nad sytuacją organizacyjną wśród składaczy maszynowych i stwierdził, iż zwycięstwo w uzyskaniu wystawionych postulatów zależne jest od stanu organizacyjnego i solidarności samych składaczy maszynowych. „Bo któż ma bronić spraw maszynkowych — zakończył referent — jak nie oni sami?!" Następnie kol. Koral omówił szereg „bolączek", które trapią składaczy maszynowych, a które są wynikiem sobkostwa i nieorganizacyjności składaczy maszynowych, a szczególnie rozpiętość płac po drukarniach i wyścig pracy; przy tym podkreślił referent, iż objawy te świadczą dobitnie także i o wyzysku i rozzuchwaleniu się właścicieli wskutek bierności samych kolegów. Zło to łatwo może być zlikwidowane przez zrzeszenie wszystkich składaczy maszynowych w szeregach zorganizowanych. W dyskusji kol. Stefankiewicz proponował rozpocząć częściową akcję cennikową w tych drukarniach, gdzie warunki wystawione przez Związek w 1936 r. nie są honorowane. Kol. Joczys zaś omówił sprawę głośnego strajku w drukarni Zw. Nauczycieli Polskich, podkreślił rolę notorycznych łamistrajków Kronberga i Gajewskiego. „Jeżeli wygraliśmy strajk — stwierdził mówca — to tylko dlatego, że byliśmy pod opieką zawodowych organizacyj proletariackich". Zebrani uchwalili rezolucję, iż „zorganizowanie się składaczy maszynowych w jednej organizacji klasowej, daje największą gwarancję skuteczenj walki o unormowanie warunków płacy i pracy". Zamykając zebranie, przewodniczący wyraził życzenie, aby każdy z obecnych wziął sobie za punkt honoru zaagitować do Związku choćby jednego nowego członka.

Z ODDZIAŁU II INTROLIGATORÓW

UWAGA. Zebranie sprawozdawcze wyborcze odbędzie się dn. 13 marca, o godz. 10-ej w pierwszym terminie, o godz. 10.30 w drugim terminie, w sali Prac. Miejsk., Warecka 7, II p. Przesunięcie dnia zebrania nastąpiło z przyczyn niezależnych od Zarządu.

W poprzednim numerze mylnie wydrukowano nazwisko kol. Sachnowskiego, (podano Pachnowski), co niniejszym prostujemy.

Różne wieści z kraju i zagranicy

WŁASNA CENTRALA PIENIĘŻNA

Dnia 12 lutego otwarty został nowy Oddział Spółdzielczego Banku „Społem" w Sosnowcu.

Powiewające na gmachu Banku flagi spółdzielcze już z daleka dawały znać społeczeństwu sosnowieckiemu, że w tym domu odbywać się ma uroczystość spółdzielcza.

Na uroczystości obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, spółdzielczości oraz robotniczych organizacyj zawodowych. Duże wrażenie wywołało przemówienie b. pos. Stańczyka, które, jak donosi Polska Agencja Agrarna, odbiło się szerokim echem wśród społeczeństwa zagłębiowskiego i górnośląskiego. Również i inne przemówienia, a było ich kilkanaście, nacechowane były zrozumieniem ważności i konieczności tej placówki finansowej świata pracy.

Oddział w Sosnowcu jest drugim Oddziałem Banku „Społem". Pierwszy powstał w Łodzi. Poza Oddziałami posiada Bank 110 zastępstw przy Oddziałach i Składnicach „Społem" Związku Spółdz. Spoż. Rzplitej Polskiej oraz upoważnionych spółdzielniach.

Serdeczny nastrój na otwarciu Oddziału Banku w Sosnowcu świadczy o tym, że istnienie wspólnej „skarbnicy ludowej" jest życiową koniecznością proletariatu polskiego, który nie chce składać swych ciężko zarobionych pieniędzy do banków i kas, które gospodarują jego majątkiem w sposób niezgodny, a często sprzeczny z jego interesami.

Świat pracy rozumie już dziś, że zwalczanie kapitalizmu słowami, a popieranie go przez składanie pieniędzy do kapitalistycznych kas nie licuje z honorem świadomego robotnika.

Bank „Społem", obracając powierzonymi mu pieniędzmi, nie tylko daje pełną gwarancję ich bezpieczeństwa, ale także gwarancję, że użyte one zostają na rozwój gospodarstwa społecznego — spółdzielczości polskiej.

Nowy Oddział Banku „Społem" napewno rozwinie się pomyślnie, otoczony opieką i zrozumieniem pracującego Zagłębia i Górnego Śląska.

DOCHODY MILIONERÓW AMERYKAŃSKICH

Według zestawienia, ogłoszonego w prasie amerykańskiej w roku fiskalnym, zakończonym 1 lipca 1937 r. było w Stanach Zjednoczonych 61 osób, których dochód wynosił ponad milion dolarów rocznie (o 28 więcej niż w roku poprzednim). W ostatnim roku „prosperity", t. j. w roku 1929 w Stanach Zjednoczonych było 300 osób, mających dochód sięgający miliona dolarów lub więcej.

Dochody milionerów amerykańskich przedstawiały się w r. ub. jak następuje: 33 osoby miały dochód od 1.000.000 do 1.500.000 dol., 9 — 1.500.000 do 2.000.000, 14 — od 2.000.000 do 3.000.000, 4 — od 3.000.000 do 4.000.000 i 2 od 5.000.000. Największą grupę stanowili ludzie mający od 5 do 6 tysięcy dol. rocznego dochodu, było ich 150.173.

Ś. P. LUDWIK LEŚNIAKOWSKI

towarzysz sztuki drukarskiej zmarł dnia 4 lutego 1938 r., w wieku lat 76.

Ludwik Leśniakowski, należąc w młodości do bojowników walki o niepodległość Polski i socjalizm, aresztowany przez carską żandarmerię, przebył kilka miesięcy w X Pawilonie Cytadeli warszawskiej, oskarżony o należenie do PPS., i drukowanie „Robotnika".

Należał do nielicznej wówczas garstki pionierów ruchu zawodowego i cennikowego. Opierając się na cennikach zagranicznych, opracował dla Warszawy cennik za pracę, która była wtedy wykonywana „na sztukę". Wskutek „skompromitowania" politycznego, nie mógł osobiście i jawnie zająć się wprowadzeniem go w życie. Pracę tę podjęli towarzysze młodości i z energią przeprowadzili: gdy konferencja z właścicielami nie dała rezultatów, wybuchł ogólny strajk drukarski 1 kwietnia 1898 r.—pierwszy strajk drukarzy w Warszawie, — który trwał jednak tylko jeden dzień, zakończony całkowitym przyjęciem żądań pracowników.

Następnie, w latach rewolucji 1905 r., Ludwik Leśniakowski założył drukarenkę na ulicy Marszałkowskiej, róg Złotej, a w 1920 r. przystąpił do spółki do drukarni pod firmą „Nasza Drukarnia" przy ul. Siennej.

Pogrzeb odbył się 8-go lutego w Warszawie na Cmentarzu Powązkowskim, w którym wzięło udział liczne grono kolegów starszego pokolenia. Nad grobem przemawiał kol. W. Koral, który wspomniawszy zasługi zmarłego dla proletariatu drukarskiego, zakończył swe przemówienie słowami: „i choć z biegiem lat i ze zmianą warunków materialnych polityczne poglądy Zmarłego uległy pewnej przemianie, to jednak w sprawach bytu materialnego pracownika drukarskiego pozostał wierny do końca — szanował umowy cennikowe — nie był wyzyskiwaczem. Dlatego to dziś, w czasach brutalnego deptania praw robotniczych przez wyzysk i zacietrzewienie kapitalistyczne — składam hołd ostatni szlachetnemu i uczciwemu człowiekowi".

Cześć Jego pamięci!

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1 b M. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: NOWY ŚWIAT 38 M. 6.—KONTO PKO. Nr. 99.
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE 20 GR. OGŁOSZENIA: 1 WIERSZ MILIMETROWY W TEKŚCIE — 80 GR., ZA TEKSTEM — 40 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Druk. Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.